PRAKTYCZNA PANI

Nr. 10

DOBRA OBYWATELKA

TYGODNIK ILUSTROWANY

30 GROSZY

rok III

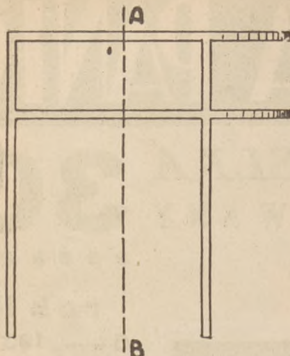
6 marzec 1937 r.

NUMER TEN ZAWIERA 24 STRONY TEKSTU Z RYCINAMI I KOLOROWYMI MODELAMI SUKIEN ORAZ OSOBNY ARKUSZ Z TABLICĄ KROJÓW I WZORAMI ROBÓT

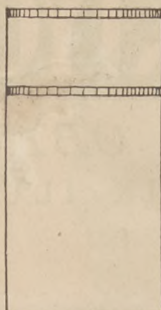


TREŚĆ:

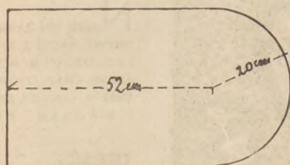
Prenumerata miesięczna 1 złoty



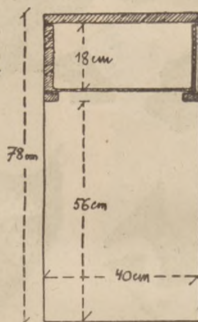
rzut pionowy



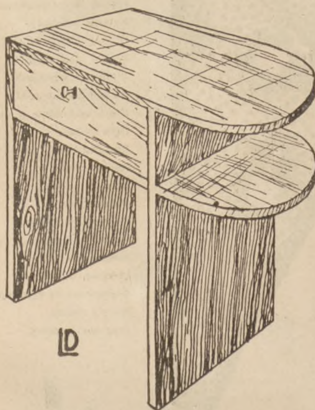
rzut boczny



rzut poziomy



przekrój AB



stolik do robótek

(grubość deski 2cm)

TU

pojawiają się pierwsze oznaki starzenia się!

Na każdej twarzy wyciska wiek swe piętno. A jednak o ile dłużej pozostanie ona młoda, jeżeli będzie należycie pielęgnowana! Krem Ideal Elida — beztłuszczowy krem na dzień — jest dla każdej pani prawdziwą pomocą w jej staraniach o młodzieńczy wygląd. Dzięki zawartości Hamamelis, krem ten odświeża cerę, usuwa nieczystości i zmarszczki. Jeżeli i Pani będzie używała tego kremu, to wszyscy będą zachwycali się Jej młodzieńczą cerą.



KREM


ELIDA

Na marginesie deklaracji pułkownika Adama Koca

W niedzielę 21 lutego z głośników radiowych i megafonów, a nazajutrz ze szpalt dzienników i rozlepionych na murach plakatów, popłynęły do całego Narodu Polskiego słowa ważkie i mądre, których doniosłość winien zrozumieć i ocenić każdy Polak, którego marzeniem i dążeniem jest Ojczyzna, zarówno na wewnątrz jak na zewnątrz, mocna i bezpieczna.

Deklaracja pułkownika Adama Koca stanowi jasno sformułowany program, obejmujący wszystkie podstawowe zagadnienia państwowe, wszystkie dążenia i potrzeby całego Narodu. Należy teraz oczekiwać, że Naród, oceniając należycie całą doniosłość współpracy, do jakiej mu utworzono drogę, zrozumie swój obowiązek i na rzucony apel odpowie z ufnością i życzliwością, nie szczędząc jak najdalej idących wysiłków, koniecznych dla zrealizowania postulatów madrego i uczciwego programu. Bo tylko przy gorliwym współdziałaniu wszystkich sił tkwiących w Narodzie, program ten może przynieść te owoce, jakie się w nim kryją pod postacią zdrowego, wartościowego nasienia.

Nie ma ani jednego słowa w deklaracii pułkownika Koca, któreiby każdv rzetelny Polak nie mógł z zamkniętymi oczami podpisać. Nie bedziemv jej tu powtarzali dosłownie, gdvż znana jest już chvba wszvstkim, warto się jednak choć chwilę zatrzvmać nad najważniejszymi punktami.

Komuż nie przemówi do przekonania dażenie do zjednoczenia wszvstkich sił Narodu w trosce o umocnienie potegi Polski, do zorganizowania wvsiłków nie tylko w dniach niebezpieczeństwa ale w dniach zapobiegania tvm niebezpieczeństwom w przyszłości.

Skupienie się koło Najwyższej Władzy, gorące umiłowanie Armii, wpływ Naczelnego Wodza na wszystkie ważniejsze poczynania, to nie tylko sprawa wewnętrzna, to naczelny warunek naszej powagi na zewnątrz.

Naród winien rozumieć, że Państwo to nie coś odrębnego, z czym się można godzić lub nie godzić, ale że mocne Państwo jest warunkiem nie tylko rozwoju, ale w ogóle istnienia Narodu. Państwo musi być więzią i oparciem dla Narodu.

W Polsce będącej od wieków „Przedmurzem Chrześcijaństwa" Kościół Katolicki musi się zawsze cieszyć jak najdalej posuniętą życzliwością i opieką, tradycyjna jednak polska tolerancja znajdzie zawsze swój wyraz w granicach, w których to nie będzie szkodliwym dla najżywotniejszych interesów Narodu.

Bezwzględnie i stanowczo potępić musimy komunizm, w walce z którym Polska tyle cennej krwi przelała, i który jest tak bardzo obcy całej naturze Polaka.

W stosunku do mniejszości narodowych, potępiając wszelkie ekscesy jako niegodne Narodu o starej i pięknej kulturze, nie możemy jednak pozwolić na przewagę elementów obcych w naszym życiu gospodarczym ze szkodą dla całego kraju.

Państwo pragnie otoczyć opieką wszystkie warsztaty pracy, zwłaszcza zaś te, które są związane z konieczną obroną kraju, oraz dążyć bedzie do tego, aby złagodzić jak najdalej groźne dla powszechnego ładu walki klasowe, a w stosunku pracodawcv do pracobiorcv wpływać na łagodzenie sprzeczności drogą ustępstw i porozumienia.

Należy pamiętać, że w Polsce każdy pracownik pełniący swoje zadanie sumiennie stanowi niejako cegłę konieczną i cenną w trwałej i wielkiej całości.

Ponieważ w Narodzie Polskim wielką i zdrową siłę stanowi ludność włościańska, należy dążyć do zwiększenia ogólnego stanu posiadania przez nią ziemi oraz przeciwdziałać rozdrabnianiu gospodarstw, dążąc równocześnie do podniesienia kultury rolnej. Ułatwić potrzebne melioracje, zapewnić łatwy i niedrogi kredyt, zorganizować i umożliwić zbyt produkcji, rękom zaś na wsi zbytecznym udostępnić zdobycie chleba w miejskich ośrodkach przemysłowych.

Polska nauka i sztuka będą się cieszyły opieką i pomocą Państwa, znajdując dla swoich szlachetnych wysiłków daleko idące poparcie.

Przechodząc kolejno punkty deklaracji niedzielnej, musimy dojść do przekonania, że wszystkie najważniejsze potrzeby naszego życia narodowego zostały w niej uwzględnione w sposób prosty, jasny i rozumny. Teraz będzie należało do nas, abyśmy do zrealizowania tych wskazań czynnie pomogli, abyśmy wnieśli bodaj te „drobne wartości", o których mówił Wódz Naczelny, że „dają siłę i rozmach ramienia". Nie czekajmy na groźbę wielkich niebezpieczeństw, ale twórzmy bezpieczeństwo i siłę w każdym momencie i wszelkimi sposobami.

W tych wszystkich wysiłkach i poczynaniach nam kobietom winna przypaść piękna rola. Może nigdzie na świecie kobieta nie cieszy się takim wpływem jak w Polsce, to też winna je umiejętnie wyzyskać dla złagodzenia antagonizmów, dla rozgrzania serc w kierunku jedności, zrozumienia wzajemnego i celowej wolnej od fałszywej pychy współpracy.

Swięty Kazimierz

Jednym z najbardziej znanych i licznymi cudami słynących świętych polskich jest Św. Kazimierz. Syn króla Kazimierza Jagiellończyka i Elżbiety Austriaczki (z domu Habsburgów) ur. 3 paźd. 1458 r od dzieciństwa odznaczał się wyjątkowymi zaletami umysłu i serca. Rodzice Jego, stanowiący bardzo dobrane i kochające się stadło małżeńskie, dokładali największych starań, aby swoje dzieci, a zwłaszcza 6 synów, wychować na prawdziwie godnych książąt krwi, a zarazem na ludzi wykształconych, wyższych charakterem i duchem. Chcąc ich uchronić od zepsucia, które zwykle panowało na królewskich dworach, powierzyli ich wychowanie księdzu kanonikowi Janowi Długoszowi, z którym przebywali najczęściej w Starym Sączu w zacisznym kątku kraju. Gdy Kazimierz miał lat 13, ofiarowano mu koronę węgierską i z woli ojca młody królewicz pojechał na Węgry. Z powodu powikłań politycznych niebawem wrócił do Polski i rządził nią przez dwa lata, podczas wyjazdu ojca na Litwę. Wcześnie zaczął chorować na płuca, a życie ascetyczne, które wiódł z upodobania, odciągało go od zajmowania się swoim zdrowiem. Wróciwszy z Litwy, król ojciec pozwolił mu zamieszkać w Wilnie, gdzie sprawując rządy budował kościoły, fundował klasztory, sprowadził na Litwę misjonarzy, dla ostatecznego wygubienia bałwochwalstwa. W każdym jego czynie znać było ducha chrześcijańskiego i dobroć anielską. Umarł młodo na suchoty w 1484, pochowano go w katedrze wileńskiej, a cały naród opłakiwał świątobliwego królewicza. Po 122 latach, kiedy, przenosząc Jego ciało do innej kaplicy, otworzono trumnę, znaleziono ciało zupełnie niezepsute i wydające miłą woń. Brat Jego Zygmunt, nazwany Starym, starał się o zaliczenie go w poczet świętych, ale dopiero za Zygmunta III w 1604 r. Święty Kazimierz został kanonizowany i wyznaczono Jego święto na dzień 4 marca. Dzień ten jest odpustowym w Wilnie do dnia dzisiejszego i zawsze gromadzi liczne zastępy pielgrzymów i pobożnych. Papież Klemens VIII wraz z dekretem kanonizacyjnym wręczył posłowi kr. Zygmunta, księdzu Święcickiemu, chorągiew z wizerunkiem Św Kazimierza.

Wielki ten święty nieraz swoim wsta-

wiennictwem ratował Polskę. W r. 1518 za Zygmunta I wojska rosyjskie wtargnęły na Łotwę i pustoszyły kraj, król na razie nie mógł zebrać wojska więcej nad 2.000. Podczas przejścia przez Dźwinę, która wtedy silnie wezbrała, wojsko polskie zaczęło się cofać; naraz, jak mówi podanie, ukazał się młody rycerz w białej zbroi, na białym koniu, pierwszy wskoczył do wody, a za nim, zagrzane jego odwagą, poszło całe wojsko i odniosło pod Połockiem zwycięstwo nad rosjanami. Tym rycerzem, według wierzenia ludu, miał być św. Kazimierz. Hetman Chodkiewicz przed bitwą pod Kircholmem poświęcił swoją szablę na grobie św. Kazimierza i odniósł nad Szwedami jedno z największych zwycięstw w historii polskiej.

W r. 1854, gdy Rosjanie zajęli Wilno, zrozpaczeni mieszkańcy urządzili publiczne nabożeństwa do swego patrona i wierzyli, że za jego przyczyną nieprzyjaciel został odegnany aż za Wołgę *).

O cudach tego świętego, które wsławiły jego grób, napisał dzieło ksiądz kanonik Grzegorz Święcicki. Dzień kanonizacji św. Kazimierza był bardzo uroczyście obchodzony w Wilnie, z udziałem najpierwszych dygnitarzy państwa z uczestnictwem niemal całego narodu. (Opis. patrz dziełko ks. Lipnickiego). W kaplicy Patrona zawisła nad ołtarzem lampa szczerozłota, dar królewny Konstancji, ważąca 1732 dukaty; na ciągły ogień, płonący w tej lampie, uczyniono zapis 1000 złotych pol.

Tak to naród nasz umiał czcić świętych swoich.

Św. Kazimierz jest patronem młodzieży, jako wzór tych przymiotów i rozwoju duszy młodej, które jej daje wiara, wpleciona w życie, uzbrajając rozum w żywotną Prawdę Chrystusową, umartwieniem ciała wyrabiając siłę woli, a prawdziwą miłością bliźniego świadcząc o gorącej miłości Boga.

„W wiecznej pamiątce, będzie sprawiedliwy". (Psalm CXI. 7).

E. P.

---

*) Przytoczone z dzieła Bollandystów „Acta Sanctorum Martii a Joanne Bollando" S. I. anno 1658 Tom I die IV pag. 356.

Jeszcze o pierwszakach

Ten sam Tadzio, który w pierwszy, poświąteczny dzień pracy chwalił się nowymi trepami, stał się pewnego dnia najważniejszą osobą w klasie, bowiem przyniósł ze sobą coś, co stało się przedmiotem zachwytu, zazdrości, pożądania.

Tadzio przyniósł trąbkę. I to jaką! Boże miły! Nie taką różową, zieloną, czy niebieską, jaka na „Zofiję" w kramie na łańcuszku wisi, a pod koniec odpustowego dnia się popsuje, tylko taką, że i pani musiała uznać jej osobliwość. Mosiężna, zaśniedziała, pogięta, brak jej ustnika, ale — jak sam Tadzio orzekł — „óna jest taka specyjalno".

Dostał ją od swego gospodarza, do którego mama niedawno Tadzia „urządziła do Gód". Gospodarz ów, ostatni Szczuś ze wsi Szczusie, z zakamarków podziadowskiej skrzyni wydobył to dziwadło i kupił nim sobie Tadziowe serduszko, a wśród pierwszaków narobił szalonego zamętu. Bo pomyśleć tylko: jest mróz, lód, zima. Pani sobie w niedzielę rozplanowała pracę na tydzień: zima, w zimie, o zimie, dzieciarnia przyszła do szkoły, skostniała i też o niczym innym nie mówiła, tylko o mrozie i wietrze, aż tu ta trąbka. Długa, jak normalny ołówek, lecz o wiele grubsza, w boku ma cztery otwory, a w każdym siedzi rureczka, zakończona klapką. Tadzio w trąbkę dmucha, palcami kolejno klapki przyciska i wydobywa melodię zawodzącą, piskliwą, wprost drapiącą w gardle.

Musi to być jednak melodia czarowna dla dziecinnych uszu, gdyż nie ma pierwszaka, któryby nie błagał Tadzia: „Dej mi tyż!" I sypią się obietnice.

„Dóm ci stalke! A ja ci dóm czerwóny papiurek. Jo śniurek!..."

Tadzia powodzenie po prostu rozpiera. Daje trąbkę, przytyka do ust, uczy jak „palicami przebirać", a pani z boku tylko radzi, żeby każdy czystym rogiem chusteczki wycierał. „Wimy, wimy" przywtarzają i tak gorliwie i mocno wycierają trąbkę, że pod koniec tej dzikiej muzyki świeci się jak złota.

To nic, że panią głowa rozbolała — dzieciarnia jest zadowolona, więc i pani także jest rada. Tak mało się te dzieci bawią, a w domu wcale zabawek nie mają, niechże się ucieszą, ubawią, skoro jest okazja.

Te siedmioletnie pierwszaki od dwóch — trzech lat są odpowiedzialne za stada „gysi" od pierwszego, wiosennego wypędzenia w pole, aż do końca września, lub połowy października, gdy to „gysiorze" skupują stada tych dręczycieli dzieci i pędzą „kajsik ku Mimcóm". Jakże gorąco wyczekują dzieci wyzwolenia od wstawania o świtaniu, od ziębnięcia na lodowatej rosie, od setnych utrapień z tymi niewinnie kskykającymi szkodnikami. Wprawdzie koniec pasionki jest opłacony „ogonkowym", które „gysiorz" daje z własnej kieszeni „pasturce", ale ta dziesiątka najczęściej dziecku ginie, bo nim ją zdąży wydać (do sklepu trzy km), to ją zgubi, „ciekając po dródze" i chwaląc się skarbem przed wszystkimi. Jakaż jest zresztą dziesiątka na świecie, któraby opłaciła mozół i trud pięcio, sześcio, czy siedmiolatka, jego strach, gdy po odpędzeniu gęsi na pastwisko matka wraca do domu, lub idzie na pole, a ono zostaje samo. Dziecko się boi dziada, cygana, upiora, wszystkiego, czym go od kolebki straszono. Boi się często i gęsi, które paść musi. Boi się sąsiada, który mu gęś „potrąci", gdy wytknie łeb za miedzę. Boi się rodziców, którzy odbiją na jego skórze stratę „potrąconej" gęsi. Dziecku chce się jeść i spać. Kuli się na miedzy ugoru, otula workiem, czy resztką derki, i aby nie zasnąć, gmerze w ziemi kijkiem, lub rózgą, zabraną dla straszenia gęsi. Dziewczynka huśta nieraz „pannę" uwitą ze szmatek, chłopiec — ściągniętym z domu kozikiem narzyna karby na kijkach i własnych palcach, za co znowu w chałupie „dobiją mu".

Latem przyjemniej paść, bo można się najeść żyta, wyłuskanego z „kłósków" (nie koniecznie ze swego pola), a jesienią to już urozmaicenia, bo się pali „gorę" i piecze pyrki, można paść w kilkoro na „ścirzniu", chować się w pyrkowej naci, gonić po pastwiskach.

Ale najweselej brzdącom w szkole. Coraz to inna zabawa, inne śpiewanki, wierszyki, chodzi się w pole i do lasu i widzi rzeczy, których się nie widziało dotąd. Ach! a jak miło rysować! A ta plastelina jaka ładna! I wszystko się da z niej zrobić... jajko, krówkę, listek, i co tylko kto zapragnie. Z pudełek zapałczanych można zrobić domeczek albo szafkę, albo żłobek dla plastelinowego konika, albo koszyczek. Oczywiście, że własnoręcznie wykonana zabawka wędruje do domu, gdzie służy dziecku, póki jej starczy kruchego żywota.

Czy autorzy elementarzy dla wsi znają wieś? Chyba jakąś podmiejską i zamożną, a przecież więcej jest tych uboższych, odległych od miast. Dla pierwszaków z pewnej, zabitej deskami wsi, zabawki, o których mowa w elementarzu, są nie do wyobrażenia. Okręt, kolej, cyrk, słoń, a nawet pajac, to są cuda, o których im się nie śniło i śnić nie będzie. Wiedzą tylko, jakie są klocki (bo im „pani" Staś pożyczył) i — bawiły się niedźwiedziem.

Z tym niedźwiadkiem to była cała uroczystość. „Pani" go przyniosła na lekcję, pierwszaki zgadywały i nie zgadły, gdyby pani nie podszepnęła, że o tym będzie mowa w czytance. Czytały więc bardzo uważnie (po cichu), a potem postanowiły, że wolno będzie bawić się misiem tym dzieciom, które dobrze i ładnie przeczytają.

Bawili się oczywiście wszyscy.

Co to były za ściskania, przytulania, obcałowywania (ukradkiem pod ławką, lub plecami do „pani"), aż miś, prawdopodobnie ze wzruszenia, zaniemówił od tej pory.

Po pierwszej lekcji błagalne prośby: „Niek ón posiedzi na stole, bydzimy sie patrzeli". I patrzyli, ile chcieli, a po ukończonym dniu pracy wracali z drogi do klasy, aby powiedzieć „Dowidzynia misiu! Przydź do nos jescek!"

Starszym dzieciom doroślejsze troski oraz zabiegi około krowich i innych ogonów wypędzają z głów myśli o zabawkach i zabawach, ale jednak trzynasto — czternastolatki w listach przedgwiazdkowych prosiły o zabawki lub sprzęt do zabaw i gier, a prośby te wynosiły 33% ogólnej liczby różnorodnych życzeń, co ma swą wymowę, dla ludzi rozumiejących znaczenie zabawek i zabaw.

A rodzice, opiekunowie? Niestety sprawdzają swym postępowaniem przysłowie: „zapomniał wół...". Obstają twardo przy tym, że aby dzieciak był jako - tako odziany i nie koniecznie głodny, to mu już niczego nie trzeba.

A przekonać człowieka ciemnego i upartego — bardzo trudno.

Kto nie wierzy — niech spróbuje!

Gabriela.

EGOIZM WE DWOJE

POWIEŚĆ — **ODCINEK 22**

— No... teraz upnij wokoło głowy, tylko więcej od tyłu. Tak blisko nikt teraz nie nosi! To niemodne! Za twoich czasów może tak upinano włosy, ale nie teraz!

Ileż jest pogardy w słowach „twoje czasy"...

Pani Helena siedzi na giętym, wiedeńskim, wyplatanym krzesełku, a córka przed nią na suto rzeźbionym, pluszem krytym, z odłamaną poręczą.

— Nie umiesz nią pokierować! Nie masz siły charakteru — mówi surowo stara ciotka Mucharska. — Wyrobiłaś w niej egoizm!

— A ciocia to mamę zawsze na mnie zbuntuje — płaczliwie żali się Ala. — A ja jestem jeszcze anioł w porównaniu z Welutką czy Ewą!

— Niewolnicę z matki zrobiłaś! — mruczy ciotka i z oburzeniem wysuwa się z pokoju.

Pani Helena Burkowa buntuje się przez jedną chwilę.

— Ciotka ma rację, że pozwalałam się eksploatować i wyzyskiwać od lat ośmiu. I co mam w zamian? Nic. Najmniejszej wdzięczności!

— Niech mama nie robi „pokrzywdzonej ofiary", bo nikt w to nie uwierzy!

Pani Helena patrzy na różowy lakier swoich paznokci i milknie. Czuje się winną. Kaja się i wkłada głowę pod jarzmo dziewczęcego egoizmu.

— Jesteś zmęczona pracą — woła Ala. — I któż ci każe pracować? Nie należało się z ojcem rozwodzić! Miałabyś teraz wszystko! I ja mogłabym wyjechać gdzieś do Jastarni zamiast na wieś do koleżanki! I miałabym złoty zegarek z bransoletką, jak Walutka i organdinową krynolinę jak Ewunia.

Pani Helena popatruje na córkę przez łzy.

— Nie rób, mamo, oczu postrzelonej sarny.

— Proszę cię, Alu, wyjdź!

— Już idę, tylko niech mi mama da złocisza na lody.

Powinnaby ukarać córkę, ale nie umie tego zrobić. Żal jej dziecka. Więc wyjmuje z woreczka pieniądze.

— Jesteś morowa! — chwali ją córka, wybiegając z pokoju.

Pani Helena w tej chwili właśnie ma dosyć życia. Jego trosk, awantur, pracy i uczuciowej krzywdy. Chciałaby usnąć i nie obudzić się więcej. Chciałaby uciec. Chciałaby wypocząć, jako matka. Jako kobieta. Jako urzędniczka. Instynkt samoobrony nasuwa jej myśl samotnego wyjazdu na urlop czterotygodniowy. Gdzieś na wieś, do pensjonatu, gdzieby można było „zakopać się" i „odgrodzić" od świata.

Jej zmęczone, łzami przesłonięte oczy bezmyślnie obiegają ciemne ściany pokoju, zatrzymując się na obrazku św. Teresy.

— I na cóż komu potrzebna jest moja męka, troska i praca? — pyta prawie głośno pani Helena.

Ze złoconych ram patrzą oczy duże, łagodne. Coś mówią, o czymś zapewniają. Pani Helena opiera głowę o stolik nakryty starą gobelinową serwetą i przymyka zapłakane powieki. W ciszy zapadającego zmierzchu, w zapachu więdnących w wazonie lewkonii staje się naraz jasnym cel codziennej męki, troski i życiowego trudu. Dusza wyklęta z raju żmudną drogą pracy w pocie czoła zbliża się do Boga, wylanymi łzami się oczyszcza i pięknieje.

— Tak trzeba — mówi głośno pani Burkowa. — Bądź wola Twoja...

W szarości zapadającego zmierzchu błyszczą niklè łóżka i połyskuje pękaty rezerwuar starej naftowej lampy. Ktoś za drzwiami się śmieje.

— Mama sama ze sobą głośno rozmawia. Słyszycie?

— Hm... tak... Starzeje się...

TRUSKAWIECKIE KONKURY.

Mały pokoik pensjonatowy. Łóżko, stolik, szafka, umywalnia. Moc niedogodności: pięć wieszaków na dziesięć posiadanych sukien, lustro wiszące za wysoko, bliskość ubikacji, do której odbywa się nieustająca wędrówka narodów. Kroki na korytarzu. Trzask otwieranych drzwi. Spuszczana z hałasem woda. I za chwilę znowu to samo.

Mały pokoik pensjonatowy wynajęty na dogodnych warunkach i opłacony w przyszłości, z dołu, w pięciu miesięcznych ratach, strącanych z pensji.

Za to za oknem kędzierzawa zieleń sadów i falistość dalekich wzgórzy, zarysowanych na niebieskim tle pogodnego nieba i leżak wciśnięty w miniaturową skrzynkę balkonu i słońce!

Nie przerywa snu turkot nastawionego budzika. Śniadanie podane do pokoju, budzi apetyt i wrażliwość na aromat kawy i soczystość szynki.

I zaraz potem pełna szafa fatałaszków, z których można wybrać suknię bez drwiącego uśmiechu Ali.

W wazonie rozkwitają gladiolusy. Jest ich sześć, a razem z odbitymi w lustrze — dwanaście. Są czerwone, mięsiste, osypane kielichami kwiatów, pod słońce płomienne, jak spóźniona miłość Stasia.

Przyjechał za nią. Zamieszkał w tamtej willi, którą widać z okna.

O dziesiątej spotkanie w pensjonatowym hallu. Zawsze uśmiech adoratora. Zawsze goździk w klapie jasnej marynarki.

— Jakże spałaś?... Czy śniłaś o mnie? Zawsze dobry humor — nigdy skrzywienie !... komplementy.

— Do twarzy ci w tej sukni.

— Powinnaś zawsze ubierać się popielato.

— Wyglądasz młodziej, niż przed ośmiu laty.

I jeszcze mniej zręcznie:

— Zakonserwowałaś się lepiej ode mnie...

Truskawiecka dorożka wiezie ich na Pomiarki wolno, bez samochodowego terkotu, klaksonowania i pędu. Parasolka rzuca różowy refleks na twarze. Stare drewniane wille oplata wino, jak za czasów ich młodości i w ogrodach kwitną niemodne kwiaty — róże.

Jest im dobrze w otoczeniu budynków, pamiętających lata dziewięćdziesiąte, najpiękniejsze lata ich dzieciństwa i młodości.

Stach wyłuskuje z osłonek patosu odruch szczerego gestu. Przyciska serdecznie jej ramię i szczerze patrzy w oczy.

Czyżby jeszcze mogło coś się zmienić na lepsze w jej życiu i w naturze tego człowieka? Zdrowy rozsądek ostrzega przed zbytnią ufnością i nakazuje rezerwę. Więc cofnięcie ręki i poprawienie woalki na kapeluszu.

Pomiarki mają nowoczesne urządzenia. Białe domy o płaskich dachach i lustrzaną taflę wody, wypełnioną pływającymi w trykotach syrenami.

Pani Helena udaje obojętność. Obsiadowuje porcję lodów i pudruje czubek nosa podczas kiedy „on" rozsiada się wygodnie w cieniu wielkiego żółtego parasola.

Pan Burka nie wie o tym, że zdaje w obecnej chwili egzamin przed swoją eksmałżonką. Egzamin z... wierności.

— Patrz Stasiu, co za prześliczna kobieta!

— Która?

— Ta na lewo, w zielonej pyjamie — Miss Truskawiecka!

— Nie lubię tego sposobu ubierania się. Razi mnie ekscentryczością.

— Za to ta druga obok na pewno zachwyci tak wielkiego znawcę kobiet, jakim ty jesteś?

— Mówisz o tej w mokrym, zredukowanym do minimum kostiumie? Mogłaby się czymś zasłonić! Współczesne kobiety nie mają w sobie wstydu.

Pan Burka odwraca się tyłem do basenu. Jest zgorszony i oburzony, robiąc na stare lata „świętego".

— Sądzę, że ty córkom swoim nie pozwalasz na podobne ekscesy?

Pani Helena czerwieni się. Przed chwilą dostała list od Ali, która pływa w morzu z Kazikiem z W. S. H. i z Tadkiem z S. G. G. W. dzięki finansowej pomocy Baśki. Zakopuje się ze studentami w piasku, tańczy z nimi w kostiumie kąpielowym i popisuje się przed nimi akrobatycznymi wyczynami. Pisze oto:

„Mamusiu, umiem już robić mostek i szpagat, a opalona jestem na kreolkę."

Pani Helena poprawia misterną ondulację utlenionych włosów, wzdychając:

— Sądzę, że Ala nigdy nie da się wychować na pannę ułożoną!

— Zastosuj do niej rygor, presję, kary.

— Ach, nie znasz się na tym. Teraz dzieci nie można chować z taką bezwzględną surowością. One nie pozwolą sobie czegoś zabronić, albo zakazać.

— Widzę, że męczą cię i martwią.

— No nie — cofa się pani Helena, nabierając łyżeczką lody i podnosząc je do ust. — No nie. Mam dobre dzieci, tylko za słaba jestem dla nich.

— Więc zmień się. Chodzi przecież o ich dobro i o twój spokój, kochana.

Pani Helena uśmiecha się. I któż to radzi jej zmienić się? Staś? Ten człowiek, dla którego zawsze była za dobra i za słaba? Może ma rację. Należy się opanować. Nabrać stanowczości i hartu. Zwalczać w Ali jej samowolę, naginać ją. Oh, zaraz, powróciwszy do domu, napisze do dziewczyny list i rozprawi się z nią na czterech stronach zapisanych maczkiem. Zabroni jej chodzić z chłopcami pod rękę i wracać z dancingu o czwartej rano.

Pani Helena tak napisze, stosując się do rad Stasia. Równocześnie jednak i w stosunku do niego samego też się zmieni. On i dzieci muszą się liczyć z jej wolą i szanować ją. Ktoś musi być silny i pokierować nimi wszystkimi dla ich wspólnego dobra.

Czy nie za późno jest już na reformy życiowe?

— Leneczko, możebyś się napiła czegoś ciepłego? Jesteś zgrzana i możesz się zaziębić.

Sprawy drobne i płoche zazębiają się o sprawy ważkie. On pomyślał o niej. Zatroszczył się.

— Dziękuję ci, Stasiu. Nie mam skłonności do zaziębień.

Orkiestra gra Straussowskiego walca, jak za lat ich młodości. I troje dzieci bawi się koło ich stolika, jak za dawnych lat.

(d. c. n.)

Janina Surynowa-Wyczółkowska.

Mgr. Rumr

O zdobnictwie ludowym w Polsce

(Szkic od ręki.)

WSTĘP.

Ileż to razy spotkać można przeróżne makatki, poduszki, serwetki etc., niejednokrotnie bardzo pracowicie wykonane, które jednak bardziej szpecą niż zdobią. Tak rażą oko zupełnym brakiem gustu, lub niedołęstwem rysunku. Przypominam sobie np. taką makatkę z wyszytymi na szarym płótnie czterema kroczącymi poważnie bocianami. Wbrew wszelkim zasadom anatomii, bocianom tym wyrastały nogi wprost z ogonów, a na długich przedziwnie powykręcanych szyjach spoczywały duże, ciężkie głowy, ozdobione dziobami koloru kanarkowego.

„Piękna" ta makatka nie była bynajmniej okazem wyjątkowym, gdyż podobne a nawet jeszcze gorsze trafiają się dość często, zwłaszcza na prowincji, gdzie jedyną szkołą dobrego smaku i gustu jest mały sklepik z włóczkami, w którym można przejrzeć i odbić „najnowsze", „najmodniejsze" wzory do robótek.

Kto te wszystkie okropności projektuje, trudno odgadnąć, w znacznej ponoć części mają to być rzeczy sprowadzane z zagranicy. Możliwe.

W ostatnich czasach wszechwładztwo tej bezwartościowej tandety zaczynają podkopywać pisma kobiece, które coraz częściej i obficiej wkraczać zaczynają na prowincję. W pismach tych z reguły prowadzony bywa dział robótek, jednakże wzory w nich podawane stoją już na pewnym często nawet wysokim poziomie estetycznym tak, że bez trudu zdobywają sobie ono pierwszeństwo przed niewybrednymi wzorami z przeróżnych sklepików.

Gdy jednak przeglądamy pisma kobiece, musi uderzać nas fakt, że podawane tam wzory są wprawdzie piękne, nawet niekiedy artystyczne, ale... obce.

Niektóre z nich są wprost zagranicznego pochodzenia, inne wprawdzie u nas komponowane, ale na podstawie obcych motywów. Nasze własne wzory czerpane z ludowych motywów spotyka się bardzo rzadko i to niemal wyłącznie na wyraźną prośbę czytelniczek.

Cudzoziemiec, przeglądający nasze pisma poświęcone robótkom, mógłby łatwo dojść do wniosku, że Polacy w ogóle nie mają żadnej rodzimej twórczości zdobniczej, skoro zmuszeni są szukać wzorów u obcych.

Tymczasem w rzeczywistości mamy mnóstwo przepięknych ludowych haftów białych, kolorowych, mamy barwne kilimy, śliczne wycinanki, ale większość tych rzeczy jest szerokiemu ogółowi bardzo mało znana. Gdy przed kilku laty modne były białe wyszywane bluzki i kostiumy z samodziałowego płótna, trafiały się wypadki, że panie ozdabiały je nie haftami ludowymi, co byłoby bardzo piękne i gustowne, ale jakimiś wręcz nieprawdopodobnymi wzorami, o grubym naturalistycznie ujętym wzorze roślinnym, który z ludową sztuką ma w ogóle bardzo mało łączności, a na owych płóciennych kostiumach wyglądał jak przysłowiowy kwiatek przy kożuchu.

Możnaby powiedzieć, że dział robótek kobiecych, to odcinek, który najdłużej broni się przed wpływami ludowymi, w każdej innej dziedzinie twórczość ludowa znalazła już sobie prawo obywatelstwa, są więc wille, dwory a nawet stacje kolejowe budowane w stylu podhalańskim, pięknie rzeźbione meble zakopiańskie, projektowane przez artystów tej miary co Witkiewicz, zdobią najwykwintniejsze mieszkania, tkaniny ludowe, pasiaki, kilimy etc. stały się od lat kilku do tego stopnia modne w całej Polsce, że od pewnego czasu mamy już ich fabryczne naśladownictwo. Prześliczne wytwory ludowej ceramiki, pięknie polewane misy, dzbany, wazony, świeczniki wypierają tanie a tandetne „kryształy".

Jedynie w dziale robót kobiecych motywy ludowe nie mogą sobie zdobyć tego stanowiska, na jakie zasługują.

Przyczyny tego nie należy dopatrywać się w jakimś specjalnym uprzedzeniu do ludowej twórczości zdobniczej, lecz raczej w braku znajomości zdobnictwa ludowego.

Trzeba bowiem pamiętać o tym, że te motywy ludowe, które spotkać można niekiedy w pismach kobiecych, lub nawet w specjalnych zbiorach wydawanych, jako wzory dla robót kobiecych, to tylko mała cząstka tej ogromnej masy motywów, które bądź to w ogóle nie zostały jeszcze zanotowane, bądź to zebrane są w naukowych pracach etnograficznych zupełnie nieznanych w szerszych kołach czytelniczek.

Ażeby tę wiedzę „tajemną" nieco spopularyzować, postanowiłem napisać cykl artykułów o sztuce zdobniczej różnych grup etnicznych zamieszkujących Polskę.

Nie będą to bynajmniej artykuły o charakterze naukowym, lecz krótkie monografie tych okolic, gdzie ludowa sztuka szczególnie się rozwinęła, a zawierające garść wiadomości dotyczących miejscowej sztuki ludowej w danej okolicy oraz kilka ilustracji. Rzecz jasna w opisach tych ze względu na ich cel praktyczny będę uwzględniał przede wszystkim te gałęzie sztuki zdobniczej, które posiadają zastosowanie w robotach kobiecych a więc hafty, aplikacje, wycinanki, malowanki i ceramikę, o ile będzie ona posiadała jakieś ciekawsze wzory, krótko zaś pomijać będę takie działy twórczości ludowej, jak rzeźba, które tylko wyjątkowo dostarczyć by mogły motywów do robót kobiecych.

Ze względu na to, że w artykułach moich będę mógł wyczerpać tylko nieznaczną część istniejących materiałów będę starał się do każdego odcinka dodać literaturę, ażeby umożliwić osobom specjalnie interesującym się twórczością ludową dokładniejsze zapoznanie się z tym ciekawym tematem. Podawane przeze mnie publikacje będą w przeważnej części etnograficznymi publikacjami naukowymi, nie powinno to jednak zrażać czytelniczek, gdyż każda z takich publikacji zawiera bogaty zbiór motywów ludowych, niejednokrotnie (jak np. w wydawnictwach Muzeum Etnogr. w Krakawie) tekst ilustrowany bywa szeregiem barwnych plansz, co znakomicie ułatwia dobranie właściwych kolorów przy kopiowaniu poszczególnych wzorów.

Ze względu na to, że nie wszystkie okolice Polski są równomiernie dotychczas opracowane a i autor również w wielu miejscach osobiście swych studiów nie przeprowadzał, byłoby rzeczą niezmiernie korzystną, gdyby Czytelniczki, zwłaszcza posiadające ścisły kontakt z ludnością wiejską a więc przede wszystkim ziemianki i nauczycielki, zechciały podzielić się za pośrednictwem Redakcji z autorem tych artykułów swymi spostrzeżeniami co do sztuki zdobniczej swych najbliższych stron. Dobrzeby było, gdyby do opisów takich dodane były również bodaj najprymitywniejsze rysunki z króciutkim opisem, dotyczącym techniki, materiałów, barw itp. Ażeby informacje te miały również i wartość naukową, prosiłbym o ścisłe notowanie miejscowości, skąd dany wzór pochodzi, oraz wyjaśnienia, czy w tej miejscowości dany sposób zdobienia jest częsty, czy też występuje tylko sporadycznie, czy jest pochodzenia nowszego, czy stary.

Zebrane w ten sposób informacje Czytelniczek będą w miarę możności omawiane w następnych felietonach, bądź też podane łącznie w artykule końcowym.

Mgr. Romr.



Najmodniejsze kapelusze



W zwierciadle mody

Wiosna i dzieci

Na wiosnę, kiedy tak wszystko dokoła budzi się i rozwija, dzieci stanowią z tłem przyrody doskonale harmonijną całość.

Są tak samo świeże i młode.

Nie potrzebowałyby zatem, oprócz promieni słońca, które je na brązowo opalą, żadnych innych odświeżań.

Ale właśnie te promienie słoneczne grzeją i trzeba dzieci wydobyć z ciepłych ubraniowych osłon, żeby się nie przegrzewały, a tym samym nie zaziębiały.

Na pierwsze więc miejsce wysuwa się sprawa palt wiosennych.

Małe dzieci ubierze się w jasne, białe, piaskowe, czerwone, niebieskie lub różowe palteczka. Im jaśniej, tym ładniej i radośniej.

Oczywiście barwę i fason trzeba dostosować do płci.

Bo wiemy przecież, że już bardzo małych chłopców ubiera się, jak panów.

Dla nich więc palto będzie proste, dwurzędowe z kieszeniami i kołnierzem męskim. Trochę starszy — dostanie palto reglanowe z angielskiego materiału. Może ono być wtedy w odcieniach szarych.

Małe dziewczynki noszą palteczka szerokie i sute, lekko kloszowe. Bardzo to ładnie ubiera małe, ruchliwe figurki. Starsze dziewczynki noszą już palta ciemniejsze, bo trzeba się liczyć z częstszym wychodzeniem i ze wzrostem dziecka. Dlatego też obowiązuje tu fason i kolor praktyczny.

Pod palta wiosenne daje się trochę ciepłego trykotu, względnie multonu. Jeżeli daje się podszewkę tylko pod gruby materiał, to zawsze asekuracją przeciw chłodom będą trykotowe sweterki, kamizelki czy też pulloverki.

Każda z matek, władająca szydełkiem lub drutami, potrafi przygotować odpowiedni zapas tych drobiazgów, tak niezbędnych w garderobie dziecka, tym bardziej, że przydają się na każdą porę roku i kosztują tylko grosze.

Moda wiosenna w garderobie dziecięcej nie przynosi nic tak nowego. A zresztą dzieci ubiera się pewnym stylem, oddawna przyjętym.

Dla małych chłopców pajacyki, które się robi z prążkowanych welwetów do prania i z cienkich wełen. Starsi panowie dostają garniturki, składające się z bluzeczki z białym kołnierzykiem i przypinanych do niej spodni krótkich i prostych.

Jeszcze starsi, w wieku szkolnym, noszą już obowiązujące mundury szkolne. A przy nich harcerskie, czy też P. W.

Do tych ubrań również potrzebne są sweterki, które zwłaszcza na wycieczkach mają także duże, zdrowotne znaczenie. Koszule oczywiście już męskie i krawaty.

Małe dziewczynki ubiera się krótko i szeroko. Sukieneczki kolorowe, jak kwiatki, wszyte w karczek i krótkie, ślicznie ubierają małe, zgrabne osóbki. Używa się na nie welwetów i kolorowych wełenek, materiałów, które się łatwo pierze. Sukienki takie ozdabia się kołnierzykami z batystu, organdyny lub jedwabiu.

Bardziej strojne dostają kołnierzyki i rękawki z drobnych falbanek koronkowych. Przeważnie szyje się je z gładkich welwetów w ładnych kolorach.

Ale kolor trzeba dobrać do cery i włosów małej pani.

Ważną częścią garderoby takiej pani są fartuszki.

Te małe, białe, ozdobne, które z takim zapałem szyje każda matka. Fartuszki ozdabia się wyszyciem, koroneczką i dużymi kieszeniami. Jedną taką przyszywa się z przodu. Tam pani pakuje nie tylko chusteczkę do nosa ale i różne inne cuda własne i nieraz tajemnicze.

Starsze panienki ubiera się w sukienki o fasonie bardziej dorosłym. Można dać im bluzeczki ze spódniczkami. Sukienki z kolorowych wełen, gdzie duże zastosowanie mają materiały w kratkę. Zresztą ogromnie modne w sezonie bieżącym.

Połączenie kraty z materiałem gładkim umożliwi przerobienie niejednej sukni z matki na córkę albo z siostry na siostrzyczkę. Oczywiście po odpowiednim upraniu i popruciu.

W garderobie panienki, gdzie wchodzą w grę mundurki szkolne, znaleźć się musi też miejsce na sukienki domowe i od święta. Zasadą będzie zawsze materiał niedrogi, ze względu na wyrastanie.

Szyjąc garderobę dzieci, trzeba dobierać materiały dobre do prania i dekatyzować je przed szyciem. Czystość to podstawa ubrania dzieci.

Marieta.

Kapelusze wiosenne

Wiosna 1937 w dziedzinie kapeluszy przynosi nam przedziwne kształty. Większość kapeluszy wygląda jak zabawka lub dopełnienie karnawałowego stroju, wygląd ich jest przeważnie groteskowy. Elegancka pani w najmodniejszym kapeluszu wygląda jak gdyby włożyła go „dla kawału" i chciała nim kogoś rozśmieszyć.

Formy przeważnie małe, śmiesznie małe czapeczki, dziwacznie udrapowane na czubku głowy. Niektóre wyglądają, jak gdyby kto ubił pianę na sztywno i położył damie na głowie. Widzimy zupełnie płaskie, okrągłe mycki, to znów nieco wyższe, dziwacznie udrapowane, stożki ścięte, czapeczki frygijskie, czapeczki z rożkami i t. d. Nosi się je przeważnie z czoła.

Modne są też kapelusze z rondami, ale jakże dziwacznymi. Przyjrzyjmy się na przykład kapeluszowi na załączonym rysunku: (z lewej strony u góry) rondo podniesione po bokach, mocno opuszczone z przodu i z tyłu głowy, coś między pierogiem, a kardynalskim kapeluszem. Na dole planszy widzimy znów kapelusz z rondem w kształcie szufli.

Ostatnio zaczynają pojawiać się kapelusze z rondem podwiniętym do góry, zrulowanym, zdaje się, że będą miały duże powodzenie.

Na lato zapowiadają się kapelusze o wielkich rondach. Przedziwna jest różnorodność i mnogość modeli w tym sezonie, do każdego typu można dobrać sobie odpowiedni. Są małe i są duże, płaskie i wysokie, z rondem i bez niego.

W kapeluszach wiosennych oczywiście przeważa słomka, chociaż i filc spotykamy bardzo często. Słomka jest używana przeważnie miękka, dająca się łatwo upinać i drapować, na niektórych paryskich modelach widzimy ją w postaci wstęgi owijającej kilkakrotnie głowę i tworzącej toczki i turbany.

Jeśli chodzi o przybranie kapeluszy, to najmodniejsze są kwiaty i wstążki, a następnie pióra. Kwiaty tworzą nieraz całe klomby na głowie, w idzimy toczki pokryte kilkoma odmianami kwiatów na raz. Pojedyńcze kwiaty, dość dużych rozmiarów, sterczą zawadiacko na niektórych modelach. Wstążki rypsowe i aksamitne opasują wchodzące w modę płaskie kanotiery, drapują się wraz ze słomką tworząc turbany, to znów w formie kokardek, przypięte na przodzie, udają rożki na małych czapeczkach.

Pióra już od jakiegoś czasu powróciły do mody i są wciąż bardzo lubiane. Przypinamy je przeważnie na sztorc, albo trochę tylko pochylone.

Co do kolorów, to żaden nie ma wyłączności. Lubiany bardzo i lansowany przez modystki jest obecnie szafirowy i czerwony, zupełnie porzucono już tak modny w zimie fiolet.

Jak wspomniałam na początku, kształty kapeluszy w tym sezonie są nieco dziwaczne, to też musimy się odnosić do nich z wielką rezerwą. Pamiętajmy, że nie to ładne — co modne, ale to, w czym nam najbardziej do twarzy.

Dan.

Piegi, opierzchnięcia i t. p. wiosenne niedokładności cery

Pora zimowa i związane z nią najróżnorodniejsze zajęcia czy to zawodowe, czy reprezentacyjno - domowe mimo woli odsuwają uwagę naszą od głębszego zastanowienia się nad właściwym stanem naszej skóry. Zazwyczaj staramy się w pośpiechu wszelkie niedokładności pokrywać sztucznie maquillage'm. Dopiero wiosna zmusza nas do baczniejszego zwrócenia uwagi na naszą skórę, gdyż zaniedbana przez zimę, a z drugiej strony narażona na zmiany, wskutek pewnych właściwości powietrza wiosennego, tak się już popsuła, że wprost krzyczy o pomoc. Piękna pani musi więc pomyśleć o tym, aby się nie znaleźć w dysharmonii z odradzającą się przyrodą.

Zastanówmy się więc teraz nad poszczególnymi niedokładnościami cery, że tak powiem bolączkami sezonu wiosennego.

Najczęściej zdarzają się opierzchnięcia naskórka, którego przyczyna leży nie tylko w zaniedbaniu skóry porą zimową, ale i normalnym przyśpieszonym, a przez to widocznym łuszczeniem się naskórka na wiosnę. Taki stan skóry jest nie tylko nieprzyjemny; długotrwałe łuszczenie wyniszcza skórę i robi ją skłonną do zmarszczek. Należy więc temu zaradzić w możliwie początkowym stadium, zmieniając dotychczasowy sposób mycia się wodą i mydłem, na mycie mlekiem z wodą o temperaturze letniej, względnie przecieranie watką zwilżoną w słodkiej przegotowanej śmietance. Miejsca specjalnie łuszczące się można również smarować na noc borną wazeliną.

Przy wszelkiego rodzaju pokrzywkach należy stosować przecieranie spirytusem salicylowym i smarowanie maścią cynkową. Jeżeli te środki domowe nie pomogą, należy zasięgnąć porady u lekarza specjalisty.

Bardzo niemiłą bolączką sezonu są piegi, szczególnie u tych pań, które podczas zimy nie zdążyły się ich pozbyć. Piegi nawet najpiękniejszą twarz zmieniają nie do poznania, szczególnie w tych wypadkach, kiedy zlewają się na większych przestrzeniach, tworząc szpecące plamy.

Piegi powstają pod wpływem pewnych promieni słonecznych, które, przenikając przez naskórek, drażnią go; skóra, broniąc się przed tymi promieniami, wytwarza barwnik ochronny — pigment, który pospolicie nazywamy piegami.

Im działanie słońca jest intensywniejsze, tym więcej komórki w skórze magazynują pigmentu, a w ślad za tym skóra robi się ciemniejsza i piegi występują coraz jaskrawiej.

Medycyna nie wynalazła dotąd takiego środka, który mógłby zniszczyć piegi raz na zawsze. Nie może więc być mowy na razie o jakimś radykalnym wyleczeniu z piegów. Chcąc taki rezultat osiągnąć, musielibyśmy zniszczyć dość głęboko położone w naskórku komórki, wytwarzające pigment, a skutek wtedy byłby taki, że zamiast piegów pozostałyby na twarzy brzydkie blizny.

Nie można powiedzieć, aby świat lekarski lekceważył sobie sprawę piegów, gdyż na przykład jeden z uniwersytetów amerykańskich wszystkich swoich wybitnych specjalistów zaprzągł, że się tak wyrażę, do pracy w kierunku znalezienia środków niszczących piegi — na razie i z tego również źródła nie mamy pocieszających wiadomości.

Piegi można usunąć na jakiś czas różnymi środkami łuszczącymi naskórek, co też dotychczas się i robi. Stałe jednak używanie takich preparatów nie jest wskazane, zarówno ze względu na ogólny stan zdrowia, gdyż zawierają one w dość znacznej ilości: rtęć, salicyl lub rezorcynę, a środki te nie są obojętne dla ogólnego stanu zdrowia. Również i skóra z jednej strony przyzwyczaja się do nich i wreszcie przestają one działać, a z drugiej przez stałe systematyczne łuszczenie, naskórek wyniszcza się siecią zmarszczek, a piegi, jak były tak są.

Lepiej jest po jednorazowym wyniszczeniu piegów stosować środki ochronne w postaci kremów i pudrów, zawierających obojętne, a więc nieszkodliwe dla skóry składniki chemiczne, których zadaniem jest odbijać od skóry te właśnie promienie widma słonecznego, które powodują tworzenie się piegów.

Również i pewne kolory, jak na przykład: czerwony, lila lub brązowy mają właściwości odrzucania tych promieni i dlatego wskazane jest noszenie kapeluszy i parasolek w jednym z wyżej wymienionych kolorów.

Do domowych środków, usuwających piegi, należy sok z czarnej rzodkwi (utrzeć na maszynce i wycisnąć) połączonym z mlekiem surowym w stosunku pół na pół, jeżeli chodzi o słabsze działanie, a z wódką w takim samym stosunku, o ile potrzebny jest silniejszy środek. Płynem tym należy przecierać twarz 3 — 4 razy dziennie, pozostawiając aż do wyschnięcia.

Przy bardzo uporczywych piegach można stosować na 20 minut tak zwane maseczki z płynu przygotowanego w sposób następujący. Do 1/2 szklanki mleka świeżego wlać 2 łyżki 5% wody utlenionej, w płynie tym zwilżyć watkę i obłożyć nią miejsca z piegami.

Przy słabych piegach, do 1/2 szklanki gorącej wody wsypać 1 łyżeczkę boraksu, a jak ostygnie, dodać 3 łyżeczki wody różanej, sok z 1 cytryny i 1 łyżkę spirytusu.

Wszystkie te środki powinny wywoływać podrażnienie naskórka. Gdyby podrażnienie to było zbyt jaskrawe, można go złagodzić, smarując twarz goldkremem, olejkiem migdałowym, lub oliwą.

Mydła poziomkowe i ogórkowe przy piegach bardzo są wskazane.

Będą to sposoby na usunięcie istniejących piegów, ale w arsenale środków domowych nie mamy niestety — ochronnych, które właśnie przy piegach i plamach, pochodzących od słońca, mają tak duże znaczenie, gdyż tych środków ochronnych dostarcza nam tylko pewien gatunek roślin egzotycznych, podzwrotnikowych, które dotąd u nas zaklimatyzować się nie chciały.

Helena Brzezińska
Kierowniczka Działu Kosmetycznego w Instytucie Kosmet. — Lekarskim „Isis" w Warszawie.

Nowe książki

Jan Strzembosz — „Pożyczka zagraniczna" Wyd. Ks. św. Wojciecha 1937 r.

Autor jest entuzjastą Francji i Paryża. Słusznie zresztą twierdzi, że istnieją dwie Francje. Jedna — to ta dla cudzoziemców, ta wykwintna i rozpustna. Ta, na którą traci się dużo pieniędzy. Francja kabaretów, nocnych lokali dla wybranych, i ad hoc aranżowanych widowisk apaszowskich.

Druga Francja — to oaza nauki i sztuki. Ta Francja chowa zazdrośnie swe oblicze przed spragnionym sensacji turystą. Tę Francję właśnie ukochał tak bardzo Jacek, bohater powieści.

Zaletą „Pożyczki Zagranicznej" jest w pierwszym rzędzie to, że mówi o środowisku na ogół prawie nieznanym. Rzecz dzieje się bowiem w Paryżu w latach 1925 — 1926, a więc tak bardzo dla Polski ciężkich i kryzysowych. Kolonia polska. Dom państwa Władysławostwa Mickiewiczów. Wieści z kraju coraz bardziej bolesne.

„Pożyczka Zagraniczna" I-y tom z zamierzonego cyklu kończy się momentem nadejścia do Paryża wieści o „rewolucji majowej" w Warszawie.

Dołęga Mostowicz „Znachor" Warszawa 1937 Wyd. Rój.

Słynny chirurg Wilczur wskutek wielkiego wstrząsu i psychicznego i fizycznego traci pamięć. Fala życia wyrzuca go gdzieś na kresach, jako człowieka bez nazwiska, nie pamiętającego, że miał kiedyś żonę, którą kochał nad życie, a która od niego odeszła, zabierając córeczkę Mariolę.

Widok chorób ludzkich budzi w nim niejasne fragmenty wspomnień, a przede wszystkim chęć leczenia. I znachor Kosiba robi jak we śnie hypnotyczym operacje, przed którymi zawahałby się najśmielszy lekarz, a robi je za pomocą piłki, kozika, młotka, w warunkach najzupełniej dalekich od najprostszych wymagań higieny.

Wśród ludzi, koło których przesuwa się znachor jest i Mariola, obecnie osierocona przez matkę i drugiego ojca — Marysia.

Powieść kończy się wstrząsającą sceną na cmentarzu, gdy znachor Kosiba na grobie matki Marysi, a swojej żony odzyskuje pamięć.

W przeciwieństwie do wszystkich innych książek Dołęgi Mostowicza „Znachor" jest powieścią mimo dramatycznego założenia, mimo wielu momentów pełnych grozy jak np. scena katastrofy motocyklowej, lub

scena operowania umierającej Marysi — pogodną. Pogodną dlatego, że jest w niej (znów w przeciwieństwie do innych książek tego autora) dużo ładnych, dobrych typów ludzkich.

Piękną postacią jest sam chirurg Wilczur, słoneczną panienką jest jego córka, przemiły szaławiła Leszek, zakochany w Marioli. Nawet żona Wilczura — pani Beata, ujmuje serca czytelników swą smutną pięknością i smutnym szczęściem. Beata nie zdradza męża, lecz odchodzi uczciwie, rzucając bogactwa, willę, futra i klejnoty dla chatki - leśniczówki i Janka, z zarodkiem śmierci w płucach.

Czytając tę książkę, ma się wrażenie, że autor schował nareszcie do kieszeni czarne okulary, przez które patrzył do tej pory na świat, przetarł oczy i zauważył, że ludzie nie są jednak tacy źli, a życie nie jest taką „makabrą" jaką wydawało się dotąd.

A czytelnicy są za to nowe spojrzenie na świat bardzo autorowi wdzięczni.



Prace ogrodnicze w marcu

W OGRODZIE OWOCOWYM.

W pierwszej połowie marca trzeba skończyć cięcie drzew i krzewów owocowych, które zwykle rozpoczyna się jeszcze w lutym.

Praca ta, jak wiadomo, polega na usunięciu zbytecznego suszu, przerzedzeniu koron, oraz wycięciu różnych odrostków t. zw. wilków. Celem tych czynności jest także ukształtowanie gałęzi w koronach, aby wszystkie miały dostateczny dostęp światła i powietrza, oraz mogły swobodnie rosnąć.

Krzewy owocowe należy oczyścić z pędów suchych, oraz skrócić o $^{1}/_{4}$ większość pędów młodych szczególnie u malin. Sadzenie krzewów owocowych trzeba wykonać koniecznie w marcu, ponieważ rozwijają się one wcześniej, niż drzewa owocowe, których sadzenie można nieraz opóźnić i odłożyć na następny miesiąc. Ziemię pod drzewami i krzewami powinno się wzruszyć i oczyścić z chwastów, a przede wszystkim perzu.

W drugiej połowie miesiąca, o ile jest dość ciepło, należy odkryć opakowane na zimę brzoskwinie, morele i winorośl. Winorośli na wiosnę się nie przycina, należy ją pozostawić jakiś czas w pozycji leżącej tak, jak była okryta przez całą zimę i dopiero potem stopniowo prostować. Brzoskwinie oczyszcza się z suchych gałązek, a pozostałe rozpina się na specjalnie w tym celu zrobionym rusztowaniu. Miejsce pod brzoskwiniami i morelami trzeba zasilić nawozem i przekopać.

Jeżeli nie zdążyło się posadzić z jakichkolwiek przyczyn drzewek młodych na jesieni, co jest lepsze, to teraz należy wyznaczyć na nie miejsca i przystąpić do sadzenia. Pamiętać musimy, że przy wiosennym sadzeniu drzewka trzeba obficie podlać.

W tym miesiącu również należy przystąpić do przeszczepiania drzew.

W OGRODZIE WARZYWNYM.

Zakładamy inspekty, w których wysieje się pomidory, melony, pory, selery, kalafiory i kalarepkę na drugi zbiór, oraz sałatę i rzodkiewkę, aby mieć zawsze świeże. W dnie pogodne i słoneczne, jakie w marcu już nieraz przyjdą, trzeba inspekty silnie wietrzyć, a w miarę potrzeby nawet cieniować.

Jeśli ziemia w ogrodzie warzywnym nie była przekopana na jesieni, trzeba uczynić to wiosną natychmiast, gdy tylko ziemia rozmarznie. W drugiej połowie marca, kiedy ziemia już nie maże się i da się uprawiać, przygotować należy rozsadniki do siewu kapusty, brukwi, kalarepy, a oprócz tego i inne zagony. Na zagonach tych można zacząć wysiewać groch, rzodkiewkę, pietruszkę, marchew, cebulę, oraz szpinak i szczaw na wczesny zbiór.

Należy wysiewać cebulę na użytek późniejszy i do przechowania na rok następny, a jednocześnie również sadzić dymkę wprost do gruntu, która będzie na użytek wcześniejszy.

Truskawki oczyszczamy z zeschłych liści i ziemię między nimi wzruszamy.

Pod koniec marca można wysadzić w miejscu zacisznym podkiełkowane ziemniaki na wczesne, muszą być jednak zabezpieczone od mrozu.

Ziemia pod rabarbarem i szparagami powinna być zasilona świeżym nawozem i przekopana.

W OGRODZIE OZDOBNYM.

Sadzić w tym miesiącu drzewa i krzewy ozdobne, tylko sadzenie róż i roślin iglastych odkładając aż do kwietnia. Ziemia w skupinach drzew i krzewów powinna być przekopana i pozostawiona bez ugrabienia. Korony drzew ozdobnych trzeba przerzedzać w miarę potrzeby, krzewy zaś przycinać, usuwając zupełnie gałęzie suche, lub nadłamane.

Wszystkie trawniki mniejsze powinny być zdrapane żelaznymi grabiami, w celu usunięcia mchów i udostępnienia powietrza do ziemi. Do większych trawników można użyć bron zamiast grabi. Rośliny cebulkowe, posadzone jeszcze jesienią na rabatach, można odkryć w końcu marca. Również w końcu miesiąca, o ile jest dość ciepło, można zacząć odkrywać róże i inne rośliny, zabezpieczone na zimę; na wszelki wypadek jednak materiały, służące do okrycia, zostawić w pobliżu „pod ręką" tak, aby w razie mrozu móc jeszcze rośliny nimi przykryć.

Rośliny pnące przy ścianach, słupkach, czy pergolach należy porządkować, przycinać i rozpinać, przywiązując je.

Pomyśleć o przygotowaniu roślin kwiatowych na klomby i rabaty; wiele z tych roślin trzeba właśnie w marcu wysiewać do inspektu.

W POKOJU.

Wykończamy w tym miesiącu przesadzanie kwiatów.

Rośliny, które na jesieni zostały wyniesione do piwnicy, trzeba sprowadzić obecnie do mieszkania, przesadzić wszystkie w świeżą ziemię, zacząć obficie podlewać i umieścić blisko światła. Jeżeli są dni słoneczne, to kwiaty wtedy trzeba silniej podlewać, w miarę możności zraszać rozpylaczem i postawiwszy blisko światła coraz obracać je inną stroną dla równomiernego wzrostu. Powierzchnię ziemi w doniczkach pożądane jest wzruszać co pewien czas. Możemy posiać do doniczek rezedę i groszek pachnący dla otrzymania wcześniejszych kwiatów. Marzec jest doskonałym miesiącem dla robienia sadzonek z wielu roślin, można więc sadzonkować fuksje, pelargonie, mirty, kaktusy i wiele innych roślin. Dla szybszego i pewniejszego przyjęcia się ziemię dla sadzonek trzeba dać silnie piaszczystą i przykrywać je szklanką, lub kloszem szklanym, dzięki czemu utrzyma się lepiej wokół sadzonek wilgotną atmosferę.

Palmy i paprocie w tym okresie przedwiosennym wymagają częstego i obfitego zraszania.

Inż. Janina Honczarenkowa.

Czas zaopatrzyć się w nasiona dla naszych ogródków

Zbliża się już okres, że puste i osamotnione przez całą zimę ogródki obudzą się do życia. Gdy marcowe słońce dobrze przygrzeje, ziemia rozmarznie i na tyle obeschnie, że przestanie się mazać, nadchodzi najwyższy czas, aby zabrać się do pracy na gruncie. Przystępować powinniśmy do niej z zupełnie przygotowanym programem. Już od dawna musi być ułożone i obmyślone, które miejsca przeznacza się pod jakie warzywa i kwiaty; musi to być uzależnione od uprawiania na danych miejscach warzyw w roku zeszłym, a poza tym musi być w zgodzie z ustalonym płodozmianem.

Wiedząc z góry, jakie rośliny mają być uprawiane w tym roku w naszym ogródku, możemy, a nawet powinniśmy zawczasu zaopatrzyć się w odpowiednie nasiona. Przygotowawszy nasiona, spokojnie można oczekiwać na odpowiedni moment i zawsze we właściwym czasie siew wykonać.

Natomiast siewy opóźnione z przyczyn natury czysto technicznej nie dają potem takich plonów, jakby się oczekiwało i nieraz sprawiają wiele kłopotu w uprawie np. okres wschodów może wypaść w okresie suszy wiosennej.

Powinniśmy zaopatrzyć się w dobre nasiona w myśl zasady, że „jakie ziarno, taki plon".

Nasiona można mieć z własnego zbioru, lub też należy je kupić. Jeżeli nasiona zmuszeni jesteśmy kupować, to w każdym razie radzę udać się po nie do większej i odpowiedzialnej firmy ogrodniczej. Będzie można tam nabyć je z pewną gwarancją, że nie zostaniemy narażeni na niespodzianki.

Ściślej mówiąc, otrzymamy odmianę tę, której żądaliśmy i większość nasion powinna dobrze powschodzić. Kupowanie na-

sion na rynku u przygodnych handlarzy, lub w małych sklepikach nie daje nam żadnej gwarancji i raczej narazi nas na zawód i straty.

Nasiona własne też nie zawsze muszą być dobre. Nieraz się zdarza, że mamy różne resztki nasion pozostałych z lat dawnych, przeważnie nie przedstawiają one większej wartości, ponieważ nasiona większości roślin po kilku latach tracą zdolność kiełkowania. Ale nawet nasiona nasze zeszłoroczne, a więc świeże, mogą mieć niewielką wartość użytkową. Zależy to od bardzo wielu czynników, a najważniejsze może będą te, że np. nasiona mogły być zebrane zbyt wcześnie, kiedy nie były jeszcze zupełnie dokształcone, albo zostały zupełnie wadliwie przechowane (w miejscu wilgotnym), lub też są silnie zanieczyszczone domieszką innych nasion.

Biorąc pod uwagę powyższe ewentualności, postąpimy najlepiej, jeśli nasiona zarówno nasze jak i kupne poddamy badaniu na ich jakość i siłę kiełkowania.

Przede wszystkim musimy ocenić nasiona wzrokowo. Nasiona dobre i świeże mają barwę żywą, niektóre gatunki lekki połysk. Stare natomiast są zwykle matowe, ciemniejszej barwy i nieraz zaśniedziałe.

Po obejrzeniu nasion należy wziąć ich trochę na rękę i chuchnąć, a potem zbadać na węch. Jeśli poczujemy zapach stęchlizny, dyskwalifikuje to nasiona zupełnie; zapach zjełczałego tłuszczu dowodzi znów, że nasiona mogą być stare, a tym samym o słabej sile kiełkowania.

Złe, lub dobre wykształcenie nasion poznajemy w bardzo łatwy sposób, a mianowicie wrzucamy je do naczynia z wodą, puste wypłyną na wierzch i mogą być od razu oddzielone, jako bezwartościowe, pełne zaś opadną na dno. Ten sposób specjalnie stosuje się przy ocenie nasion ogórków.

Po czysto zewnętrznym określeniu nasion trzeba poddać je jeszcze właściwej kontroli na siłę kiełkowania. Badanie takie jest bardzo łatwe. Odliczyć 2 razy po 100 nasion i ułożyć każdą setkę na oddzielnym talerzu na kawałku grubej bibuły, płótna, czy piasku, wszystko musi być dobrze zwilżone i utrzymywane stale w tej wilgotności. Talerze nakrywa się deseczką, płytką szklaną, czy wilgotnym gałgankiem i stawia się w ciepłym miejscu np. koło pieca. Codzień trzeba przeglądać nasiona i zwilżać w miarę potrzeby tak, aby nigdy nie dopuścić do wyschnięcia, bo to wstrzymałoby kiełkowanie.

Po upływie kilku, lub kilkunastu dni zależnie od rodzaju nasion ukażą się kiełki. Zwykle po 2-ch tygodniach obliczamy już ostatecznie, jaka ilość nasion skiełkowała i stąd określić można, jaką wartość użytkową przedstawiają. Gdy np. skiełkowało na talerzu 80 sztuk nasion, określamy, że siła kiełkowania danych nasion wynosi 80%.

Mając nastawioną próbę kiełkowania jednocześnie na dwóch talerzach, możemy procent kiełkowania określić dokładniej, biorąc cyfrę przeciętną z obu wyników.

Określiwszy w procentach siłę kiełkowania, możemy zorientować się potem, czy nasiona mamy wysiewać gęściej, czy rzadziej. Gdy okaże się w pewnym wypadku, że skiełkowała nam tylko połowa nasion, będziemy musieli w gruncie wysiać ich 2 razy więcej, niż zwykle, jeśli oczywiście chcemy otrzymać taki sam plon z jednostki powierzchni jak normalnie.

Nasiona brane do siewu powinny być jak najczyściejsze i bez domieszek innych nasion. W przeciwnym wypadku należy poddać je oczyszczeniu. Duże nasiona ogrodnicze, jak groch i fasola mogą być przebierane ręcznie, przy czym oddziela się nasiona robaczywe, gorzej wykształcone, różne śmiecie i domieszki.

Drobne nasiona oczyścić się dadzą doskonale przy pomocy sit z odpowiednio dobraną wielkością siatki.

W celu zabezpieczenia młodych roślinek zaraz po wzejściu przed chorobami pochodzenia grzybkowego, które wyrządzają niejednokrotnie duże szkody, wskazane jest nasiona zabejcować t. zn. zdezynfekować jakimś środkiem chemicznym. Doskonałą taką zaprawą suchą dla nasion jest „Ziarnik", preparat sprzedawany już gotowy w postaci proszku. Zaprawia się w ten sposób, że odmierzoną porcję nasion wkłada się do niewielkiego pudełeczka, wsypuje się szczyptę „Ziarniku" i zamknąwszy pudełko, wstrząsa się nim, dobrze mieszając nasiona razem z proszkiem.

Dla orientacji osób mniej obeznanych praktycznie z wzrostem warzyw podam kilka wiadomości o zachowaniu siły kiełkowania ważniejszych warzyw, oraz po jakim czasie nasiona wschodzą.

Buraki wschodzą w świeżej ziemi w 10 do 12 dni po zasianiu, nasiona zachowują siłę kiełkowania przez 4—6 lat.

Cebula — wschody po 10—15 dniach, siła kiełkowania 2—3 lata. Pory zachowują się tak samo jak cebula.

Marchew i pietruszka wschodzą stosunkowo długo, marchew w każdym razie prędzej po 2—3 tygodniach, pietruszka zaś po 3—4 tygodniach, dlatego też muszą być jak najwcześniej siane. Siłę kiełkowania zachowują średnio 3 lata. Pomidory wysiewane są w naszym klimacie wyłącznie w inspektach, lub szklarni, wschodzą po tygodniu, czasem po 6-ciu dniach, siłę kiełkowania utrzymują nasiona — 5 lat.

Wszystkie rośliny kapustne, a więc kapusta biała, czerwona, włoska, brukselka, kalafiory, kalarepa o ile są siane pod oknami inspektowymi wschodzą już po 3 — 4 dniach, w gruncie natomiast średnio po 5—6 dniach, nie tracą siły kiełkowania przez 4—5 lat.

Rzodkiewka i sałata wysiewane w inspekcie wschodzą po 3-ch dniach, na zagonach zaś około 8 dni, siłę kiełkowania zachowują przez 4—5 lat.

Groch i bób kiełkują i wschodzą szybko, już mniej więcej po 6 dniach, fasola zaś potrzebuje około 10 dni, siła kiełkowania zachowuje się przez 3—4 lata.

Najciekawsze są nasiona ogórków, które im starsze, tym lepiej wschodzą, najlepsze okazały się nasiona 3 lub 4-ro letnie.

W inspektach posiane ogórki wschodzą bardzo szybko, nieraz po 48 godzinach, na gruncie zaś po 8-miu dniach. Siłę kiełkowania zachowują 6—8 lat.

Inż. Janina Honczarenkowa.

Przedwiośnie i wiosna w sadzie

Wiosna kalendarzowa jeszcze nie nadeszła, musimy pamiętać jednak, że wiosna ogrodnicza zaczyna się wcześniej. Wraz z początkiem rozwoju wszystkich roślin w ogrodzie i drzew owocowych obudzi się również ze snu zimowego cała armia szkodników, które dopominając się o swe prawa do życia, w walce o byt napastować będą rośliny i czynić nieraz dotkliwe spustoszenia. Przewidujący hodowca, który opiekuje się i eksploatuje przede wszystkim rośliny pożyteczne, zawczasu powinien o tym pomyśleć. Bez interwencji człowieka bowiem we właściwym czasie zniszczenie szczególnie drzew owocowych może być katastrofalne w skutkach.

Nie czas rozpoczynać walkę ze szkodnikami wtedy, gdy pojawiają się w wielkich ilościach. Trzeba prowadzić ją przez cały rok, nawet wówczas, gdy szkodników na roślinach jeszcze nie widać. Stosując wcześniej zabiegi zapobiegawcze, unikniemy masowego rozwoju szkodników i chorób w lecie. Zaznaczyć przy tym jeszcze należy, że na ogół wszystkie zabiegi zapobiegawcze są łatwiejsze i skuteczniejsze.

Pierwszą pracą na przedwiośniu, gdy miną już większe mrozy, będzie uporządkowanie koron drzew owocowych (patrz artykuł w nr. 7 „Pr. Pani"), polegające na tym, że usuwa się gałęzie suche, chore, podmarznięte czy nadłamane, następnie prześwietla się korony i oskrobuje, oraz oczyszcza pnie ze starej, popękanej kory t. zw. martwicy, z mchów i porostów.

Przy tych zabiegach np. przy skrobaniu kory niszczy się gąsienice owocówki jabłkówki, które dziurawią wewnątrz owoce podczas lata, powodując wcześniejsze ich opadanie, oraz niszczy się dorosłego chrząszcza kwieciaka jabłkowca, larwa jego żeruje potem w czasie kwitnienia i wyjada pączki kwiatowe.

Przecinając i prześwietlając korony powinno zwrócić się uwagę na oprzędy, wiszące nieraz na drzewach. Zasadniczo oprzędy takie usuwa się jeszcze jesienią, o ile jednak nie było to zrobione, trzeba koniecznie pościnać je i zniszczyć chociaż na wiosnę. Oprzędy kryją w sobie gniazda kuprówki rudnicy, lub niestrzępa głogowca, których gąsienice objadają liście nieraz doszczętnie w okresie letnim. Gałązki z jajami prządki pierścienicy spiralnie ułożonymi rzucają się w oczy, łatwo więc przy przeglądzie korony mogą być dostrzeżone i usunięte.

Zabiegi czysto mechaniczne, niszczące pewną część szkodników, nie są jeszcze zupełnie wystarczające, trzeba oprócz tego drzewa opryskiwać środkiem chemicznym takim, któryby zniszczył radykalnie zimujące na nich szkodniki. Celem więc opryskiwań będzie wytępienie szkodliwych owadów, oraz zapobieżenie występowania plamistości na owocach i liściach. Jednorazowe opryskiwanie mało skutkuje, należy przeprowadzić kilka opryskiwań, przynajmniej cztery: trzy w okresie wegetacyjnym, oraz jedno późną jesienią, lub w zimie, zanim wegetacja ruszy.

Pierwsze opryskiwanie drzew przed początkiem wegetacji odgrywa dużą rolę dezynfekcyjną, a jest stosunkowo najłatwiejsze do wykonania, ponieważ liście nie utrudniają dostępu do gałęzi. Jako środka do opryskiwania należy używać wtedy karboliny sadowniczej, która działa bardzo silnie i może być zastosowana właśnie tylko w takim okresie, gdy drzewa bezlistne są jeszcze bardzo odporne.

Zwykle stosuje się roztwór karboliny 10%, karboliny zaś „D. K. M." marki „Azot" wystarczy 5%, ponieważ jest ona podwójna. Karbolinę przyrządzając do zraszania, miesza się z wodą, z którą wytwarza się t. zw. emulsję. Przy opryskiwaniu emulsja rozpylona dociera we wszystkie szpary i załamki gałęzi, dosięga więc szkodników, lub ich jaja, otacza ścisłą powłoką, nie dopuszczając dostępu powietrza, wskutek czego giną. Opryskiwanie musi być dokładne, aby osiągnąć należyte rezultaty, drzewa muszą być zroszone obficie do tego stopnia, aż płyn zaczyna spływać po gałęziach.

Najodpowiedniejszym okresem do opryskiwania karboliną jest koniec zimy t. zn. od końca lutego do połowy marca, gdy nie ma już większych mrozów, a pączki liścio-

we jeszcze nie nabrzmiewają. Do wykonania opryskiwań trzeba wybrać dzień pogodny bez mrozu i bez wiatru, wtedy będziemy mieli pewność, że zabieg będzie skuteczny.

Na drzewo bardzo rozrośnięte 15—20-letnie wychodzi około 4—5 litrów płynu, na 20—30-letnie zaś 6—7 litrów. Opryskiwanie karboliną zabija wiele szkodników, specjalnie jednak tarczówki, oraz wpływa na powstrzymanie rozwoju grzybków pasożytniczych, wywołujących plamistość owoców.

Sama czynność opryskiwania powinna być wykonywana bardzo starannie i ostrożnie. Przeważnie preparaty używane do opryskiwań są płynami silnie trującymi i niebezpiecznymi dla zdrowia człowieka, dlatego też należy zawsze uważać, żeby nie dostały się do oczu i ust, oraz nie niszczyły ubrania.

Aparat powinien działać bez zarzutu i możliwie jak najdrobniej rozpylać, dając mgłę z płynu. Ciecze zwykle ustają się w aparacie, należy więc ciągle nim wstrząsać podczas pracy, aby ciecz wypływająca miała to samo stężenie przez cały czas.

Opryskiwanie zaczyna się zwykle od wierzchołka drzewa, czy krzewu i stopniowo opryskuje się ku dołowi. Wylot aparatu, aby dobrze rozpylał, nie powinien być zbyt blisko rośliny, opryskiwanej, a przynajmniej oddalony o 1 metr, trzeba pilnować, żeby były opryskane zarówno wierzchnie, jak i dolne części rośliny.

Do opryskiwań wybrać jest najlepiej dzień spokojny i bez wiatru.

(d. c. n.) **Inż. Janina Honczarenkowa.**

A jednak Janka rośnie

Szanowny ojcze Janki.

Jestem żoną lekarza i matką dzieciom, po przeczytaniu Pana artykułu, spieszę z odpowiedzią, żeby zdążyć do najbliższego numeru. Pamiętam Pana poprzedni artykulik i ku radości mojej widzę, że jednak ustąpił Pan już trochę na rzecz naszych teorii. To, co Pan dziś daje Jance, jest jeszcze pod względem jaj za dużo, ale przecież jest poprawa. Sz. Pan udaje, że nie zmienił nic w swoim sposobie odżywiania dziecka, ale jednak zmienił. Przecież w sierpniu, kiedy Janeczka była taką kruszynką, dawał jej Pan po cztery jajka, a teraz, kiedy już jest większa, dwa i to nie zawsze.

Proszę Pana, mimo że jestem żoną lekarza, uznaję, że czasem można się wyłamać z norm teoretycznych, trzeba się przecież z tym liczyć, że lekarz podaje wzory z uwzględnieniem typów słabszych, pisze także wskazówki, żeby i słabemu nie szkodzić. Mogą więc być dzieci, które znoszą sposób żywienia, będący nieodpowiednim dla innych. Znam też dzieci, które nie mogą znieść soków surowych, zalecanych przez lekarzy. Rodzice i lekarz domowy muszą śledzić, jak dziecko reaguje na dawane mu potrawy i wprowadzać stosowne ulepszenia. W każdym jednak razie gorąco Panu radzę nie robić na Jance eksperymentów. Czasami latami się udaje, a potem występują nagle jakieś zaburzenia, będące rezultatem zatrucia jajami. A już jeżeli koniecznie chce Pan dawać jajka, to proszę stosować żółtka jako zaprawę do jarzyn, zup i t. p. Na swych dzieciach nie należy robić doświadczeń. A z drugim dzieckiem trzeba ostrożnie, może nie będzie takie odporne. Przecież dowodzenia lekarzy nie są oparte na fantazji, ale na doświadczeniach, badaniach.

Trudno się dziwić, że człowiek, któremu nauka nie dała ratunku, szuka jej gdzieindziej, może się okazać, że trafi na coś, co jego organizmowi odpowie, a w każdym razie wpłynie na niego przez sugestię, ale bądź co bądź śmieszne jest sądzić, że lekarze wiedzą mniej, niż znachorzy.

Ale odchodzę od tematu, chciałam tylko podkreślić, że temu co radzą lekarze jednak wierzyć i trzymać się tego, bo wiedzą jednak więcej od nas.

Szanowny ojcze Janki, niech Pan w lecie poniecha dawania jajek dziecku, będzie miało świeże jarzynki, owoce, takie smaczne z ryżem, kaszką, świeżym, nie przesmażanym masłem. Radzę i proszę.

Żona lekarza.

Kiła

Jak już mówiliśmy w pierwszym artykule o kile, choroba ta szerzy się przede wszystkim przez stosunki płciowe między ludźmi chorymi i zdrowymi, to też w małżeństwach, gdy jedna ze stron jest chora, zakażeniu ulega i strona zdrowa. Dzieci zrodzone z rodziców chorych na kiłę są tą chorobą zakażone już w łonie matki, gdyż zarazki krążące we krwi matki dostają się do ciała płodu. Bardzo często pod wpływem kiły ciężarna roni płód, lub też rodzi przedwcześnie, a również bardzo często rodzi dzieci martwe. Występuje to pod wpływem uszkodzeń, jakie kiła powoduje zarówno w ciele ciężarnej, jak i płodu.

Dzieci kobiet zakażonych kiłą często rodzą się (o ile urodzą się żywe) z objawami kiły wrodzonej t. j. z wysypką kiłową zwłaszcza na skórze stóp i dłoni, z tak zwaną „sapką", będącą objawem zmian kiłowych w płucach itd.

Im silniej rozwinięte są w organizmie noworodka objawy kiły wrodzonej, tym trudniej wyleczyć je i dziecko uratować przed śmiercią. Jedynym więc racjonalnym postępowaniem ciężarnej, chorej na kiłę, jest przeprowadzenie kuracji przeciwkiłowej w trakcie trwania ciąży. Nie szkodzi to ani ciężarnej ani płodowi, wręcz przeciwnie doprowadza do normalnego donoszenia i urodzenia dziecka bez objawów kiłowych.

Niemowlęta z kiłą wrodzoną są zawsze bardzo słabowite, to też powinny być karmione piersią matki.

Nie wolno natomiast zezwolić, by dziecko z kiłą wrodzoną było karmione przez jakąś obcą, zdrową kobietę, gdyż niemowlę w czasie ssania może zarazić tą ciężką chorobą swą karmicielkę.

Poza kiłą wrodzoną przejawiającą się bezpośrednio po urodzeniu lub we wczesnym niemowlęctwie, istnieje tak zwana późna kiła wrodzona, przejawiająca się przeważnie w okresie dojrzewania płciowego dziecka, rzadziej wcześniej (około 3 roku życia) lub później.

Najczęściej kiła wrodzona późna objawia się jako stan zapalny rogówki oka (t. zw. zapalenie miąższowe rogówki), bądź jako postępujące osłabienie słuchu, prowadzące do głuchoty.

Przy kile wrodzonej charakterystycznym bywa wygląd zębów, zwłaszcza górnych siekaczy, których powierzchnia gryząca nie jest prosta, a półksiężycowato wklęsła.

Również wgłębiony t. zw. „siodełkowaty" kształt nosa jest charakterystyczny dla kiły.

Przy kile wrodzonej, zarówno wczesnej jak później, stosownie do wieku dziecka konieczne jest leczenie specyficzne, przeciwkiłowe, polegające na stosowaniu tych samych środków co u dorosłych, lecz w postaci preparatów odpowiednio słabszych, zależnie czy leczy się niemowlę czy też duże dziecko.

Przez wzgląd na to, że kiła jest chorobą dziedziczną, że rodzice kiłowi mieć będą kiłowe potomstwo, koniecznym jest, by w związki małżeńskie nie wstępowali ludzie chorzy.

Po przebyciu leczenia przeciwkiłowego w myśl zleceń lekarskich, bez jakichkolwiek zaniedbań ze strony chorego, zezwala się ozdrowieńcowi na zawieranie związków małżeńskich, jeśli przez 2 lata po ostatniej kuracji badanie krwi na odczyn Wassermanna dawało wynik ujemny, a przed zawarciem małżeństwa ozdrowieniec weźmie jeszcze dodatkowo jedną pełną kurację.

Jeśli osoba chora na kiłę, niewyleczona, a świadoma swej choroby, ukrywa przed wstąpieniem w związki małżeńskie przed stroną drugą swe cierpienie, a więc świadomie nie uprzedzi, że na kiłę choruje, popełnia czyn karygodny, nie tylko ze względów moralnych lecz również karalny na podstawie kodeksu karnego.

dr. J. E.

Gimnastyka poranna

Najlepszym sprawdzianem na to, czy posiada się sprawność i wyrobienie fizyczne stosowne dla swego wieku, jest zdobycie Państwowej Odznaki Sportowej.

Odznakę tę widuje się prawie wyłącznie na piersiach wojskowych i młodzieży stowarzyszonej, a szkoda, bo mogłaby ona przysługiwać ogromnej liczbie osób niestowarzyszonych, zdrowych, dbających o swe zdrowie i tężyznę. Regulamin jej inny jest naturalnie dla mężczyzn, inny dla kobiet.

Komisje przeprowadzające próbne egzaminy mają ściśle określone programy zależne od płci i wieku.

Dla kobiet największe wymagania stawiane są w wieku od 21-go do 30-go roku życia włącznie. Zalicza się je do kategorii A. Łatwiejsze nieco próby przechodzą 19-to i 20-to letnie — kategoria B i 17-to oraz 18-to letnie — kategoria C. Widzimy stąd, że z wiekiem utrudnienia rosną, ale tylko do pewnej granicy. Po 31-szym roku życia zmniejszają się one znowu w odstępach 10-cio letnich. Duże ułatwienia, specjalnie w skokach mają kobiety - matki.

Szczupłość miejsca nie pozwala mi na szczegółowe omówienie programów poszczególnych grup. Mogę tylko zapewnić panie, że nie są one trudne, z tym zastrzeżeniem, że trzeba do nich 2—3 miesiące trenować, według wskazówek, jakich bardzo chętnie udzielają wszystkie organizacje sportowe i wydziały powiatowe, zajmujące się sprawami wychowania fizycznego.

Państwowa Odznaka Sportowa przez swój obowiązek ponawiania egzaminu co pewien czas pomaga w utrzymaniu stałej sprawności fizycznej, a noszenie jej przynosi zaszczyt, bo dowodzi, że właścicielka jego rozumie i docenia znaczenie właściwej kultury ciała, czynnie świadcząc, że w zdrowym ciele, zdrowy duch istnieje.

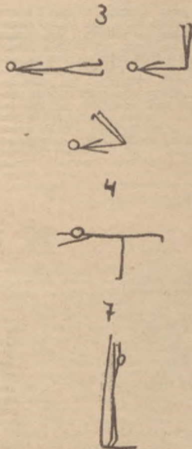
LEKCJA 8.

1. Marsz dookoła pokoju z silnymi wymachami rąk w tył i w przód.

2. 1) Podnieść wyprostowaną lewą nogę w przód, przysiąść na prawej nodze, opierając lewą nogę na podłodze, siąść na ziemi, pochylając się lekko w prawo, aby się przy tym móc podeprzeć prawą ręką i nie uderzyć sobą o podłogę. Wyprostować prawą nogę. 2) Oprzeć się rękoma o podłogę z prawej strony, skurczyć nogi, jednym podrzutem tułowia odwrócić się w prawo do pozycji przysiadu z rękoma opartymi, wstać.

Ćwiczenie przerobić w podobny sposób dla drugiej części ciała. Całość wykonać 3 razy.

3. Położyć się na wznak, ręce wzdłuż tułowia. Raz: podnieść nogi do góry, dwa: zgiąć mocno w udach tak, aby się prawie nakryć nimi, trzy: wyprostować do pionu, cztery: opuścić. Powtórzyć 4 razy.



Ćwiczenie to zalecone jest specjalnie paniom o wystających brzuszkach. Nie należy jednak wykonywać go od razu za często, bo bardzo męczy mięśnie.

4. Lewa noga w tył, ręce w przód, tułów pochylić do poziomu. Wykonać w tej pozycji na jednej nodze obrót w lewo i powrót do pierwotnej pozycji. Nogę i ręce opuścić, tułów wyprostować. Powtórzyć ćwiczenie dla prawej nogi w ten sam sposób.

5. Podpór rękoma, tułów i nogi proste, wyciągnięte w tył. Raz — oprzeć się mocno prawą ręką, lewą wyprostować, wzdłuż tułowia, obrócić się całym tułowiem w lewo, dwa — podeprzeć się rękoma jak poprzednio, trzy — podeprzeć się mocniej lewą ręką, tułów odwrócić w prawo, cztery — podeprzeć znów obiema rękami. Przerobić 3 razy.

6. Wstać. Lewa ręka w bok, prawa w przód. Powolne zrazu, potem coraz szybsze krążenia. Należy starać się wykonywać je w jednym tempie i nie mylić. Przećwiczyć je dla prawej ręki w bok, lewej w przód.

7. Wyprostować się, stanąć przy ścianie. Wspinając się na palce i wyciągając ręce wzwyż starać się dotknąć możliwie jak najwyższego punktu ściany. Odpocząć chwilę. Ponowić wysiłek jeszcze dwukrotnie.

8. Marsz, bieg, marsz. *H. W.*



Szlaczek do sukienek i bluzek.

ROZRYWKI UMYSŁOWE — KONKURS II

W numerze dzisiejszym rozpoczynamy nasz II konkurs, na który złoży się 12 zadań. Za rozwiązanie ich Redakcja przeznacza drogą losowania cenne nagrody książkowe. Nawet jedno trafne rozwiązanie weźmie udział w losowaniu. Termin nadsyłania rozwiązań — 3 kwietnia r. b. Wszelką korespondencję prosimy kierować do naszej Redakcji, koniecznie z uwagą przy adresie: Rozrywki Umysłowe.



TEM	MIE	W	i	DZIE	ZRO	MÓ
KTÓ	FI	JES	ZU	i	TA	DEJ
JĄ	PRZE	RYM	DZIEŃ	ZOF	WIĆ	CIE
FI	KIEM	LO	BĘ	NYM	NA	E
KO	SIĘ	JĘ	LOG	NY	RESZ	JED
ZY	ZJO	NA	NA	DĄ	PO	IŻ

ZADANIE KONIKOWE Nr 1.

Posuwając się ruchem konika szachowego, należy odczytać, jako rozwiązanie, świetny aforyzm Klaudiusza Bernard'a.

ARYTMOGRAF Nr 2.

Posługując się wyrazami pomocniczemi, należy cyfry na rysunku zastąpić literami i odczytać rozwiązanie.

a) 18, 12, 6, 12, 16, 13, 7, 10 = imię męskie.

b) 7, 14, 1 = laska, patyk.

c) 3, 9, 13, 2, 4, 5 = tapczan żołnierski.

d) 8, 11, 15, 10, 7, 17 = część jaja.





ELIMINATKA Nr 3.

...dał p. N. Kazimierz Kozłowski.

Należy wpisać w kratki na rysunku 17 wyrazów o podanych znaczeniach, poczem skreślić z nich litery, wchodzące w skład klucza, którym jest wyraz, oznaczający: istoty nie cielesne.

Znaczenie wyrazów: 1. Rzeka, wypływająca z Badenii i wpadająca do oMrza Czarnego. 2. Grube tarcice, bale. 3. Zwierzęta domowe. 4. Zepsute powietrze. 5. Część nogi (zdrobniale). 6. Inaczej: czyha, czatuje. 7. Fabryka szkła. 8. Przysłówek „obecny". 9. Naczynie stołowe (2 p. l. p.). 10. Eskulap. 11. Wykrzyknik wołający. 12. Imię męski e (wspak). 13. Zakonnik. 14. Okrzyk radości. 15. Koń drobnej rasy. 16. Chodowla, pielęgnowanie. 17. Inaczej: chodzą.

Rozwiązanie — złota myśl Z. Kaczkowskiego.

Ciasta wielkanocne

Ciasta cięższe, w których jest sporo masła i jaj, nie pieką się dobrze w kuchni angielskiej, która zazwyczaj nie ogrzewa całej przestrzeni piecyka równo ale przypieka mocniej z jednej strony, przez co zmuszeni jesteśmy, aby ciasto dobrze wypiec, obracać je odpowiednio.

Ponieważ takie obracanie bywa ryzykowne, jeżeli więc nie mamy piekarnika albo w bliskości piekarza, który ciasto do wypieku przyjmie, lepiej wyrzec się bab a zrobić skromniejszy placek czy struclę a wreszcie choćby tort, który wszyscy lubią, a który mimo swego wykwintnego charakteru bywa łatwiejszy do zrobienia od babki.

Najgłówniejszym warunkiem udania się ciast drożdżowych są właśnie drożdże, które winny być świeże, drugim dobry gatunek i suchość mąki, trzecim wreszcie zastosowanie pieca i nagrzania. Żeby drożdże prędzej zaczęły działać, po rozczynieniu ich mlekiem względnie wodą i dosypaniu tyle mąki, aby ciasto było rzadkawe, dodajemy jeszcze do rozczynu nieco cukru, który przyspiesza fermentację. Po wierzchu posypać mąką, żeby całkowicie pokryła rozczyn. Ułatwia to zorientowanie się, że drożdże rosną, gdyż wówczas w powierzchni mąki tworzą się szczeliny, a także daje drożdżom ciepłe przykrycie.

Wszystko, czego używamy do roboty ciasta, winno być ogrzane, nigdy gorące, chyba że to wyraźnie wskazane w przepisie, tylko na tyle ciepłe, aby nie sprawiało wrażenia zimnych.

Ponieważ drożdże zalane większą ilością płynu źle się mieszają, rozkruszamy je i zalewamy małą ilością, byle zamoczyć, dopiero po roztarciu dolewamy. Z uwagi, że drożdże tak przygotowane mają za zadanie rozmnożyć się w rozczynie, mleko jako dające drożdżom pożywkę jest najodpowiedniejsze do ich rozmieszania.

Rozczynu nie przygotowywać za wcześnie, bo się drożdże wysilą, należy tak rozplanować robotę, aby mieć wszystko gotowe, gdy na dobre ruszą i zaraz robić ciasto.

Ponieważ mąka nawet ładna miewa w sobie gruzełki, czasem jakiś strzęp worka i t. p., należy ją przesiać, o ile zdradzałaby pewną wilgotność, koniecznie po rozsypaniu na płachcie podsuszyć w cieple.

Rodzynki przemyte należy również obsuszyć, aby nie wkładać z nimi do ciasta wody, w ostateczności dobrze przetrzeć w ściereczce.

Masło sklarowane, jakie często spotykamy w przepisach, jest to masło roztopione ale nie podrumienione, z wierzchu zdejmujemy szumowiny, dajemy się ustać i zlewamy następnie czyste jak oliwa, pozostawiając na dnie białawe zgrzęzy. Jeżeli w przepisie: „masła sklarowanego ćwierć kg", znaczy to, że już po sklarowaniu wziąć go tyle.

Masło płynne łatwiej się po cieście rozchodzi, o ile zaś mamy użyć masło świeże, nietopione, ubijamy je z żółtkami, aby stanowiło masę miękką i płynną.

Nie wdając się w naukowe uzasadnienia, objaśnimy w krótkich słowach na czym polega pulchność i rośnięcie ciasta. Tkanka ciasta, żeby była pulchna, musi być rozepchana powietrzem, gazem i parą wodną, powstającą z płynów. Drożdże wprowadzają gaz, z mleka czy wody powstaje para, powietrze wbijamy w ciasto sami przy wyrabianiu go a także przy ubijaniu żółtek, piany i t. p., dlatego staranne wykonanie tych zabiegów jest ważne.

Powietrze, gaz, para, dążąc do wyzwolenia się z ciasta, rozpychają tkanki, które bardzo świeże skłonne są do zniszczenia i mogą spowodować opadnięcie ciasta, ale po ostygnięciu już nie ruszą mimo że gaz wypuszczony. Dlatego właśnie zasadą jest przy wybijaniu czy wygniataniu ciasta drożdżowego czynić to długo i uważać, żeby się na powierzchni tworzyły pęcherze.

Kiedy ciasta przyrośnie drugie tyle, formujemy je dowolnie, a ponieważ przy tej czynności wychodzi z ciasta część gazu, musimy znów czekać, aż się nowy wytworzy i wtedy wstawiać ciasto do pieca, gdzie jeszcze podrośnie.

Gorącość pieca jest nader ważna. W za chłodnym ciasto przerośnie nim się zapiecze, w za gorącym nie zdąży normalnie wyrosnąć i upiec się w środku.

Wszystkie ciasta na pianie i ucierane wałkiem wyrabia się tylko w jedną stronę, pianę dodaje się ostrożnie przed samym pieczeniem. Piekarnik próbujemy w sposób następujący, po wymieceniu, poczekać kilka minut i włożyć na środek arkusz białego papieru lub wsypać garść otrąb, jeżeli papier od razu zżółknie, piec jest jeszcze za gorący, o ile się powoli zgina i żółknie, ma dobry stopień nagrzania.

Ciast na pianie i w ogóle delikatnych nie należy potrącać, przesuwać, ale ustawić od razu tam, gdzie w piecu stać mają. Kiedy nam się wydaje, że ciasto gotowe, nakłuwamy je w środku słomką lub czystym cieniutkim drewienkiem, jeśli na drewku daje się odczuć odrobina ciasta, jest jeszcze nie gotowe. Drewienko powinno być zupełnie wolne od ciasta.

Wyjmują ciasto z form, przede wszystkim baby rozmaicie. Albo dają im podstygnąć w formie, żeby nie opadły, albo podściełają na poduszkę obrus, wyjmują gorące i kładą bokiem, obracając często, ostrożnie ,aby nie odgniotły boków.

Ciepłego ciasta drożdżowego krajać nie można, jeżeli zachodzi konieczność, należy je rozłamać.

Właściwe ciasto drożdżowe robimy z pszennej mąki, posiada ona bowiem pewne właściwości, jakiej nie mają inne mąki. To też na drożdżowy chleb żytni powinno się dodawać zawsze znaczny procent mąki pszennej.

BABA WIELKANOCNA.

Na dwie ładne baby weźmiemy kilogram mąki, 8 — 10 deka drożdży, szklankę mleka, 40 deka cukru - pudru, 1/2 kg masła sklarowanego, 30 żółtek, 3 — 4 gorzkie migdały, garść rodzenków, jakieś 10 deka, gdyż nadmiar obciąża ciasto. Kto lubi zapach wanilii, może część cukru przetrzeć i ucierać z kawałkiem wanilii.

Formy do bab lekko ogrzane ale nie ciepłe, boby masło spłynęło, wysmarować masłem i posypać mąką lub tartym sucharkiem.

Zarobić rozczyn rozcierając drożdże z dobrą łyżką cukru, szklanką mleka i trzema łyżkami mąki.

Szeroką miskę, która pomieści wszystkie ingredjencje, wstawić w naczynie z gorącą wodą lub postawić na rondlu z wodą, wbić owe 30 żółtek bez zarodników, dobrze ubić, dać ostygnąć, wsypać mąkę, cukier, rozczyn, szczyptę soli, wszelkie dodatki, zamieszać dobrze ręką, wlać na ostatek masło, wyrabiać godzinę, dać wyrosnąć. Kiedy się wdwójnasób powiększy, nałożyć w formy, dać podrosnąć z powrotem, upiec. Po wyjęciu posypać cukrem lub po ostygnięciu polukrować rzadkawym syropem.

SPIS OBIADÓW SEZONOWYCH NA 2 TYGODNIE.

Niedziela:

Zupa pomidorowa ze śmietaną z ryżem. Pieczeń wołowa z brukselką, kartofle. Budyń z kapusty, Kompot z suszonych owoców.

Poniedziałek.

Zupa jarzynowa, pieczeń huzarska (z niedzielnej), kartofle, czerwona kapusta. Pierogi leniwe. Kisiel żurawinowy.

Wtorek:

Grochówka na wędzonce, kotlety siekane cielęce lub wołowe z marchwią lub brukwią. Buchta drożdżowa.

Środa:

Barszcz zabielany z fasolą. Ryba smażona z kartoflami smażonymi i surową kwaszoną kapustą. Strudel z serem.

Czwartek:

Zacierki ze słoniną lub na mleku, schab z kapustą. Risotto z wątróbką. Kompot z jabłek lub jabł. pieczone.

Piątek:

Zupa rybna, kotlety z ryby, pierożki z kapustą lub grzybami. Kisiel czekoladowy albo budyń z soi.

Sobota:

Zupa piwna. Budyń z kaszy jaglanej. Kotlety z kartofli. Kompot z pomarańczy.

Niedziela:

Ogórkowa z cynadrą. Mostek cielęcy z nadzieniem. Naleśniki z marmeladą.

Poniedziałek:

Krupnik. Zrazy nelsońskie. Makaron zapiekany.

Wtorek:

Kapuśniak na wieprzowinie. Wieprzowe kotlety lub wieprzowina duszona z kapustą. Ryż na słodko.

Środa:

Fasolowa z zacierką. Ryba gotowana posypana jajami na twardo i polana masłem. Kotlety z grzybów.

Czwartek:

Barszcz czerwony na wędzonce. Gołąbki z mięsem i ryżem (faszerowana kapusta). Nóżki w cieście, sos pomidorowy. Pierożki z powidłami.

Piątek:

Grzybowa z kaszą perłową. Kluski z kartofli. Ryba zapiekana. Grzanki z marmeladą.

Sobota:

Cytrynowa z ryżem. Wątróbka smażona z kartoflami. Budyń z jarzyn. Kisiel pomarańczowy.

Obiady są tak zadysponowane, aby każdy odpowiednio do wymagań opuszczał te dania, które mu nie odpowiadają. Weźmy np. ostatni piątek, możemy podać zupę i rybę, zupę i kluski, kluski i rybę. Rybę i grzanki, w zależności od tego jemy czy nie jemy zupy. Możemy także zrobić wszystkie dania.

TORT ORZECHOWY

(Na żądanie czytelniczki).

Na dzień, dwa przed pieczeniem tortu należy ususzyć tyle razowego chleba, aby po starannym utłuczeniu i utarciu otrzymać szklankę mąki. Chleba w piecu nie przypiekać a tylko ususzyć.

Czterdzieści deka orzechów włoskich bez skorupek przemleć kilka razy przez młynek i ucierać w makotrze wałkiem, skrapiając potrosze śmietanką lub surowym białkiem, żeby się nie wydzielał olej, oraz dodając stopniowo 12 żółtek i 35 deka cukru - pudru. Ucierać mniej więcej godzinę, kiedy masa będzie równa, dodać przesianą przez sito mąkę z chleba razowego, na

Recepta kulinarna Firmy OETKER

TANIE CIASTO DO KAWY.

Dodatki: 65 gr masła, 200 gr cukru, 1 jajko, 1/2 buteleczki cytrynowego olejku do pieczenia D-ra Oetkera, 125 gr pszennej kaszki (manny), około 1/8 litra mleka, 375 gr mąki pszennej, 1 paczka proszku do pieczenia D-ra Oetkera.

Sposób przyrządzania: Utrzeć masło na śmietanę, dodać cukier, jajo, olejek cytrynowy, utrzeć wszystko na pianę, dodawać kaszkę — mannę — na zmianę z mlekiem oraz przesianą i zmieszaną z „Backinem" mąkę. Masę tę wyłożyć do wysmarowanej masłem i wysypanej miałką kaszką formy i piec w średnio ogrzanym piecu mniejwięcej godzinę.

Uwaga: Babka ta jest bardzo tania, można ją też przyrządzić jak następuje:

1) Ciasto, wyrobione w powyższy sposób piec w aparacie do pieczenia.

2) Ciasto to można upiec w tortownicy, pokrajać jak tort i nadziać je jabłkami (1/2 kg) obranymi i pokrajanymi w cienkie plasterki.

koniec pianę z białek ubitą na sztywno, podzielić na trzy części i ułożyć każdą z osobna w tortownicach wysmarowanych masłem i wysypanych tłuczonym, słodkim sucharkiem. Upiec.

Przygotować masę orzechową z 30 dk jąder orzechów włoskich, zmielonych w młynku starannie, dodać do tego tyleż cukru - pudru ubitego z 6 żółtkami, (pół laski, kto lubi ten zapach, ntłuczonej miałko wanilii) i szklankę dobrej, słodkiej śmietanki. Starannie wymieszać, włożyć w rondelek i zdala od ognia, bo się łatwo przypala, na gorącej blasze mieszać i grzać ale nie gotować, aż zgęstnieje i stanie się jakby przezroczysta.

Przestygłe kręgi ciasta dwa posmarować cienko marmeladą malinową (może być inna), na to nałożyć masę orzechową i złożyć na siebie, przykryć trzecim i tak całość odwrócić, aby marmelada nie była przyciśnięta orzechami, ale znajdowała się nad nimi. Wierzch tortu przybrać dowolnie, t. j. posmarować lukrem, a na nim ułożyć gustownie połówki orzechów, wąsko pokrajaną smażoną skórkę pomarańczową, osączone z syropu wiśnie konfiturowe, czekoladowe pastylki i t. p.

Lukier do tortu robimy jak następuje.

Ćwierć kilograma cukru kryształu zalać pół szklanką wody i mieszając zagotować, kiedy się zupełnie rozpuści, zdjąć szumowiny, wcisnąć pół cytryny, zanurzyć w syropie łyżeczkę i zaraz ją włożyć w zimną wodę. Jeżeli syrop skrzepnie i da się w palcach zagnieść na ciasto, jest gotów, jeśli się kruszy jest przesmażony. Gotowy syrop wylać w miskę i trzeć wałkiem czyściutkim w jedną stronę. Jeśli przy kręceniu wydaje odgłos klaskający, będzie niebawem dobry, kiedy zbieleje i zgęstnieje, jest gotów. Smarować letnim, bo jest miększy. Kto chce mieć lukier zabarwiony, dodaje specjalną kupną farbę cukierniczą.

KOTLETY Z GRZYBÓW.

10 dk grzybów suszonych umyć, ugotować, 15 deka białej bułki namoczyć w mleku lub wodzie, odcisnąć, razem z grzybami zemleć przez maszynkę, dodać zrumienioną w maśle cebulę posiekaną, dodać 1 jajko, soli, pieprzu do smaku, uformować kotlety, obtoczyć w bułce tartej pomieszanej z mąką i smażyć na prędkim ogniu na kolor ładnej bułki.

Smak z grzybów zaprawić mąką z masłem jako sos do kotletów. Ponieważ z 10 deka, sos byłby albo zamocny, albo byłoby go za dużo, resztę można użyć nazajutrz na zupę albo do podlewania zrazów.

MAKARON ZAPIEKANY

½ kilograma makaronu, albo kluski zrobione z ½ kg mąki, ugotować, odcedzić, przelać zimną wodą i zmieszać z czterema posiekanymi jajami, ugotowanymi na twardo.

Zagotować dobrą łyżkę masła z łyżką wody, rozebrać dwoma łyżkami mąki; rozprowadzić gorącą wodą na gęsty sos, dolewając pod koniec zimnej, żeby nie był zbyt gęsty. Dodać kwaterkę śmietany, 3 łyżki tartego sera litewskiego ,zalać makaron na ogniotrwałym półmisku, skropić masłem z bułeczką, zapiec w piecyku.

Odpowiedzi ogrodnicze

Odpowiedź dla Krz-a, Kraków.

Zielone robaczki, które pojawiły się na roślinie, hodowanej przez Sz. Panią, są to *mszyce*. Występują one na większości roślin pokojowych, zwłaszcza na liściach i młodych pędach, powołując ich zniekształcenie i skręcanie. Wysysając odżywcze soki z rośliny, osłabiają ją lub niszczą zupełnie, o ile nie rozpoczniemy walki z tymi szkodnikami.

Doskonale działa spryskiwanie całej rośliny silnym strumieniem wody za pomocą szprycki, co trzeba powtarzać kilkakrotnie, dopóki mszyce nie znikną. Zabójczo działa na mszyce spryskiwanie odwarem machorki czy też świeżych liści pomidora albo zmywanie całej rośliny wodą z mydłem.

Dobrym środkiem przeciwko mszycom jest obsypywanie opanowanych roślin japońskim proszkiem przeciw owadom „Katol". *H. P.*

Odpowiedź dla p. „Wdzięcznej".

1. Czy można na wiosnę wapnować ogródek kwiatowy, jeżeli nie uczyniło się tego na jesieni i w jaki sposób to zrobić?

Najpierw należy sprawdzić, czy w ogóle ogródek wapnowania wymaga i kiedy był wapnowany ostatni raz, ponieważ nie należy wapna dawać nigdy częściej jak co 4 lata.

Wapnowania wymagają przede wszystkim gleby ciężkie, łatwo zaskorupiające się. Gleby lekkie, piaszczyste i słabo próchniczne wapnuje się rzadziej, ponieważ wapno powoduje rozkład, a jednocześnie stratę i tak skąpych zasobów próchnicy.

Czy ziemia ma dość wapna sprawdzamy w ten sposób. Jeżeli szczypta ziemi polana na talerzu kwasem np. 10% kwasem solnym, czy esencją octową — „zakipi" i zaczną ulatywać z niej pęcherzyki gazu, znaczy, że wapno jest w glebie w dostatecznej ilości.

Jeżeli kwas nie podziała, wapna brak.

Wapnować można na jesieni, lub na wiosnę, lepiej jest na jesieni. Nie można jednak wapnować ziemi świeżo nawiezionej obornikiem, jeżeli więc dany był obornik na jesieni, to wapno należy dać na wiosnę i na odwrót.

Do wapnowania używa się wapna palonego, mielonego na proszek, które rozsypuje się na ziemię już spulchnioną i po wysiewie zagrabia się. Dawka wapna wystarczająca od 8—10 kg na 1 ar (100 m²).

Nie należy pod żadnym pozorem mieszać wapna przy siewie z takimi nawozami, jak superfosfat, lub siarczan amonu.

2. W jakiej glebie należy siać groch i fasolę, aby potem nie były twarde w gotowaniu i czy zależy to od gleby, czy od gatunku?

O jakości ziarn grochu, czy fasoli nie stanowi rodzaj gleby, a wyłącznie odmiana.

Gleba wpływa u tych roślin przeważnie na ilość plonu, który może być mniejszy, lub większy, a nie na jakość. Oprócz odmiany może tu grać rolę również kwestia zbyt długiego nieodnawiania nasion t. zn. że od kilku lat brane były do siewu ciągle nasiona ze zbiorów lat poprzednich itd czyli nastąpiło t. zw. zwyrodnienie. Zjawisko tego rodzaju, że odmiana w założeniu swym dobra co roku daje plony jakościowo gorsze. W takim wypadku należy zaopatrzyć się w nasiona świeże z czystej hodowli. Z grochów na ziarno polecić można odmianę **Wiktoria** i **Folger** o zielonych ziarnach, z fasol na ziarno karłowych: **Cesarska, Holsztyńska** o nasionach ładnych, białych, średniej wielkości, **Baryłkowa** — nasiona duże, **Perłowa** — fasolka drobna, okrągła idealna do wszelkiego rodzaju sałatek. Z fasol tyczkowych — odmiana **Piękny Jaś**.

Odpowiedź dla p. „Kazimiery".

Jak rozmnożyć winorośl ze sztobrów?

W praktyce rozmnaża się winorośl przez sadzonki i z odkładów. Częściej używa się sadzonkowania, które jest szybsze i łatwiejsze.

Do sadzonkowania służą kawałki jednorocznej łozy, które wybiera się przy cięciu winorośli jesienią. Winorośli nie wolno nigdy przycinać na wiosnę, ponieważ cierpi wtedy na wyciekanie soków z ran, co krzew ogromnie osłabia i wyczerpuje. Z przygotowaniem więc sadzonek będzie Pani musiała poczekać aż do jesieni.

W celu otrzymania sadzonek wybiera się jesienią podczas cięcia pędy jednoroczne, zdrewniałe, dość grube (1½ cm) i tnie się je na kawałki mające 3—4 oczek, dolne ucięcie musi być zrobione pod samym oczkiem. Pocięte sadzonki wiąże się w pęczki i przechowuje przez zimę, załadowane w piwnicy w czystym, wilgotnym piasku w pozycji ukośnej. Wczesną wiosną zwykle w początkach marca należy posadzić sadzonki do ciepłego inspektu. Inspekt musi być o temperaturze 15°—20° i mieć grubą warstwę ziemi ze względu na rozwijające się potem korzenie. Sadzonki umieszcza się skośnie w odległości co 10 cm jedna od drugiej we wszystkich kierunkach i zagłębione w ziemi aż po najwyższe oczko, podlewa się je obficie. Inspekt nakrywa się oknami i prowadzi jak zwykle, wietrząc i cieniując w miarę potrzeby. Z chwilą, gdy sadzonki zaczynają się przyjmować (zwykle koniec maja), okna usuwa się i dalej trzyma się je na otwartym powietrzu.

Gdy sadzonki po przyjęciu się wydadzą pędy, należy je przywiązywać do małych palików. Na jesieni przyjęte sadzonki winorośli wykopuje się i sadzi na miejsca stałe, lub dołuje przez zimę, aby posadzić dopiero na wiosnę.

Sadzonki prowadzone nie w inspekcie, a w gruncie źle się przyjmują i w rok później dopiero są zdatne do posadzenia.

UWAGA:

W odpowiedzi dla P. Melanii w nr 8 na str. 15 zaszła pomyłka, na którą prosimy zwrócić baczną uwagę, jeden ar jest równy nie 10 a 100 metrom², gdyby ktoś nawoził podług tego, zastosowałby dziesięciokrotną dawkę, bezwzględnie za dużą.

Odpowiedzi od Redakcji

P. W. S.

Wyższa Szkoła Ogrodnicza: Warszawa, Rakowiecka 4.

Średnia Szkoła Pomologiczna: W-wa, Nowogrodzka 60.

Konserwatorium Muzyczne: W-wa, Okólnik 1.

Szkoła Im. Fr. Chopina, W-wa, Sienkiewicza 8; po bliższe informacje zechce Sz. Pani zwrócić się do odnośnych dyrekcji.

Pani Dola.

Możemy podać adres lekarza specjalisty od astmy, zarówno jak innego, o kt. Pani pyta, ale po nadesłaniu karty na odpowiedź. W numerze nie możemy podawać adresów.

Pani Wiara.

Ponieważ ofert matrymonialnych nie zamieszczamy, prosimy o ujęcie propozycji w innej formie, możliwie krótkiej. Chętnie wydrukujemy.

Pani Władysława M. 91.

W proporcjach mniej więcej, biorąc na oko, równych.

Pani E. D. (może inna litera ale nieczytelna). Sprawą okładek do rocznika Pr. Pani zainteresowało się tak mało Pań, że się ich robić nie kalkuluje, chyba żeby się zgłosiła dostateczna liczba zamówień. Monogram podamy.

P. Jedna z wielu.

Ma w Redakcji adres, o kt. prosiła, prześlemy po otrzymaniu znaczka.

P. Trwoga.

Sprawa porad lekarskich jest specjalnie trudna, gdyż lekarzom nie wolno udzielać rady choremu, którego nie zbadali. Z trudem można od nich niekiedy zdobyć jakąś wskazówkę. W danym wypadku sądzę, że należałoby trochę zmienić dietę. Ryżu nie dawać, natomiast surowe tarte jabłka, sok z marchwi, a przede wszystkim zrobić w szpitalu prześwietlenie. To nie jest ciężki zabieg.

Nie trzeba do tego żadnych ciężkich przygotowań, a warto znaleźć przyczynę owego przykrego uczucia. Trudno się spodziewać, aby ziółka dały lepszy rezultat niż to, co Sz. Pani pisze. Teapulvina jest przecież znakomitym i łagodnym środkiem. Może Pani spróbuje dawać dwa razy na dzień a nawet częściej, po kilka suszonych śliwek namoczonych przez noc w wodzie. To niekiedy świetnie reguluje.

Co się tyczy Coraminy i t. p., nie znając chorego, a wiedząc, że jest osłabiony wiekiem, nie można nic na odległość radzić.

P. S. G. spod Chyrowa.

Skrzynka jest bezpłatna. Prowadząc ten dział, mamy na celu z jednej strony zbliżenie między sobą rozproszonych a potrzebujących nieraz rady czy pomocy ludzi, z drugiej pomoc w wyszukaniu pracy zarobkowej w tych tak ciężkich czasach dla osób, które nie mają do tego innej drogi.

P. Wandzia z Miedzeszyna.

Proszona jest o adres na odpowiedź.

P. Lidzianka.

Skoro dziecko nie jąkało się, tylko teraz pod wpływem przestrachu, należałoby ją pokazać lekarzowi, bo to musi być nerwowe, dziecku nie można samowolnie dawać leków uspokajających nerwy, bo można łatwo zaszkodzić. W drugiej sprawie skierowałam pytanie do p. Brzezińskiej.

Stałej Czytelniczce z Tar. lubel.

O praniu kołder napiszemy, teraz za wcześnie prać, bo schną długo. O rękawiczkach również.

Pani Lak. spod Kowla.

Nasza skrzynka jest bezpłatna. W sprawie szybszego wysyłania numerów i rozchunku skierowałam list do administracji. Za miłe słowa serdecznie dziękujemy.

Pytanie:

Jak odnowić zniszczoną figurę gipsową, odnawianą zwykłymi domowymi sposobami, w której się skutkiem tego rysy zatarły?

U specjalisty nie warto, dostanie Pani takie popiersie taniej niżby kosztowało odnawianie. Można jednak zrobić jak następuje: — umyć lekko ale starannie, tak aby rysy z pod kurzu i krochmalu wydobyć a następnie całą figurę pomalować białą kawą, dać wyschnąć, przetrzeć dla wyrównania pumeksem, może lepiej dla ostrożności proszkiem, doprowadzić do glansu miękką flanelką. Nie będzie to już biały gips ale jakby terrakota. Kolor kawy wypróbować na spodzie figury. Im więcej plam, tym ciemniejszą zrobić.

Pani Lina R.

Wszystkie życzenia będą uwzględnione.

SERWETKA Z OPALU.

Fastrygujemy razem i naciągamy na tamborek lub ramkę dwie warstwy opalu, haftujemy wzór atłaskiem, ścieg dzierganny lub okrętką (bardzo gęsty). Po wykonaniu wzoru, niepotrzebny materiał obcinamy po lewej stronie roboty.

Serwetka taka najlepiej pasuje pod kryształowe wazoniki. Może być jednobarwna lub dwubarwna.



PUNKTUALNE WPŁACANIE PRENUMERATY GWARANTUJE PUNKTUALNE DORĘCZANIE PISMA

Koło Miłośników Automobilizmu w Częstochowie.

Wszelkich objaśnień, map i t. p. dostarczą Państwo przez Automobilklub Polski, Warszawa, Aleja Szucha 10.

P. Hala.

Życzenia świąteczne składa się w same święta. Jeżeli znajomi mieszkają w miejscu a żyjemy z nimi serdecznie, winszujemy imienin osobiście, jeżeli stosunki są ceremonialne, posyłamy bilet z życzeniami. Z życzeniami idziemy około godz. 5-ej, na wieczór idzie się tylko o ile się jest proszonym.

P. Nauczycielka.

Ceny królików wahają się bardzo w zależności nie tylko od gatunku ale płci i wieku. Zechce Sz. Pani zwrócić się w tej sprawie do p. W. Moryń Radomsko — Długa 45.

P. H. R.

Zapytanie skierowane zostało do p. Heleny Brzezińskiej. Masażu ani samej stosować nie radzimy, ani uczyć się go tylko z książki.

P. Podhalance.

Powinna Pani zaufać lekarzowi, który przepisał „Opohemogen", gdyż choroba posurowicza występuje jedynie po wprowadzeniu surowicy drogą pozajelitową, a więc przy zastrzykach. Przy wyjątkowym uczuleniu na surowicę po przyjęciu jej doustnie, może Pani co najwyżej mieć drobne, zupełnie banalne dolegliwości i to nawet jest wysoce wątpliwym czy takowe wystąpią, to też radzimy przyjmować zalecone lekarstwo.

Dr J. E.

Kury zielonóżki hoduje p. Czerwińska, wieś Gaik, poczta Dobczyce (Małopolska) oraz informacji udzielić może p. Bagniewska, Warszawa, Czackiego 19, która też prowadzi hodowlę.

Centralny Komitet dla hodowli drobiu: Warszawa, Kopernika 30, tamże redakcja czasopisma „Drób Polski".

P. Ślązaczce.

List Sz. Pani do p. A. R. z powodu braku miejsca w „Skrzynce" przesłany bezpośrednio.

P. Zezia.

Wzór na haft do bluzki niebawem podamy, bo już nas Panie o to prosiły. Jeżeli bluzka ma być letnia a popielata, to nadawać się będzie najlepiej etamina ale należy ją zdekatyzować, bo się zbiega. Ładna jest także bawełniana żorżeta, ale też się zbiega. Kolory niebieski lub różowy w odcieniach.

Co się tyczy sweterka, nie rozumiem pytania, proszę o dokładniejszy opis.

O synka nie trzeba się martwić, nie u wszystkich dzieci ząbki wyrastają jednakowo wcześnie, dobrzeby było dawać mu chociaż raz na dzień łyżeczkę tranu, o ile go będzie chciał zażywać.

O emigranta można się starać dowiedzieć przez generalny konsulat polski w Argentynie w mieście Buenos Ayres.

Szan. Panie!

Zwracam się do Was z prośbą o polecenie mi na okres letni od 1 czerwca do 30 sierpnia, a może później i na stałe wykwalifikowanej kuchmistrzyni do prowadzenia pensjonatu na 60 do 70 osób. Reflektuję jedynie na siłę fachową, wyspecjalizowaną w tym kierunku, dobrze znającą swój fach, t. j. wykwintne gotowanie, wypiek ciast i św. pieczywa. Odpowiednia pomoc naturalnie zapewniona.

Miejscowość letniskowa do dworu na Podkarpaciu. Zgłoszenia prosiłabym kierować wprost do Redakcji sub. *„Podkarpacie"*.

P. Marysi z Brześcia.

List Pani poszedł do p. Brzezińskiej, o ile nie da porady, zwrócimy się do skrzynki.

P. Irena z Gdyni.

Przepis posłany bezpośrednio.

P. Nadzieja.

Adres prześlemy za nadesłaniem znaczka.

Pani B. z Brześcia.

Podaliśmy niedawno (nr), podpinki z kwadratami richelieu, kt. można doskonale zastąpić filetami.

P. J. P.

Terminologię robót na drutach znajdzie Pani w 4-ym nr. „Ja to zrobię".

P. Bronisława S.

Scukrowane konfitury i soki najlepiej rozrzedzić i rozpuścić w ten sposób: nalać do naczynia, w którym się znajdują, kilka łyżek wody, wstawić słoik czy flaszkę w rondelek z ciepłą wodą i trzymać bez gotowania nieco na boku, dopóki się nie rozpuści.

Potem można wylać i zagotować. Ponieważ szybko się powtórnie cukruje, zrobić to na krótko przed użyciem.

P. Maryli ze Starosielce.

Wyroby z tej włóczki należy prać w letnich mydlinach. (Rozgotować mydło łagodne albo płatki w wodzie, przecedzić), wyprać z brudu, wypłukać w letniej wodzie z dodatkiem na litr wody łyżki amoniaku lub mocnego octu. Mocno wycisnąć nie wykręcać przez płótno, nadać kształt odpowiedni, suszyć na prześcieradle.

Nie pisze Pani czy to są drobiazgi czy większe przedmioty. Większym sztukom dobrze zrobi przepuszczenie przez wyżymaczkę, zależy bowiem na tym, aby wilgoci było jak najmniej, bo się przy schnięciu wełna nie zbija. O liściach napiszemy w swoim czasie.

Reszta pytań odesłana do p. Brzezińskiej.

Pani I. Ska.

Informacje przesłane. Co się tyczy abonamentu tak jak Sz. Pani proponuje, niestety nie można.

P. Lolka C.

Chętnie udzielimy odpowiedzi po nadesłaniu adresu i marki. Sprawę kierujemy do lekarza, leczenie amatorskie może być szkodliwe.

Nasza skrzynka

Za pośrednictwem „Naszej skrzynki" w „Praktycznej Pani" wyrażam moje najserdeczniejsze podziękowanie tym wszystkim, którzy tak głęboko i serdecznie odczuli tę nędzę i pośpieszyli na mój apel przyjścia z pomocą dla biednej dziatwy poleskiej. Wierzcie mi drogie panie, że każdym darem Waszym obdarowane dzieci słały Wam w postaci wielkiej radości i szczęścia zachwyty i w moim imieniu niosę Wam też serdeczne „Bóg zapłać".

Proszę mi wybaczyć, że nie mogłam poszczególnie odpowiedzieć każdej z pań wysyłających paczki, ale doprawdy czas mój jest ograniczony, mając b. dużo pracy na niwie społecznej, a szczególnie na polu niesienia pomocy i pracując nad tutejszym ludem. A zatem proszę Was drogie panie i nadal mieć w pamięci Poleszuków, bo oni doprawdy w dużej zawsze są potrzebie.

Łączę serdeczne wyrazy swego uznania dla Was, drogie panie.

J. Bończa—Januszowa

Lewacze, pow. Kostopol, woj. Wołyńskie.

Prenumeratorce z Pokucia.

Przede wszystkim nie używać ostrych potraw i napojów alkoholowych. Ręce smarować płynem z 50 g dziegciu, 25 g słodkiej śmietanki i 2 surowych żółtek. Rano zmyć letnią wodą mydlaną. O wyniku proszę napisać.

Jaskółka.

Pani K. z Poznania.

Na białe upławy skutecznie stosuje się nasiadówki z wywaru korzenia tataraku.

Jaskółka.

Szanowne Panie!

Może któraś z Pań dowie się przypadkiem, że jakieś bezdzietne małżeństwo chce wziąć na własność małą córeczkę Marię. Liczy ona teraz 1½ miesiąca. Matka jej umarła w sanatorium Ubezpieczalni, ojciec zniknął. Nikt się nigdy o to dziecko nie upomni. Matka tego dziecka była prawie 8 lat pomocnicą domową u mojej siostry i bardzobym chciała, żeby ta dziewczynka dostała się w dobre ręce.

J. R. Lwów.

„Samotny rolnik 50 lat, z Poznańskiego, znający się na wszelkich czynnościach wchodzących w zakres rolnictwa i hodowli bydła poszukuje za umiarkowanym wynagrodzeniem odpowiedniej posady nie wykluczając karbowego. Zgłoszenia do Redakcji „Praktycznej Pani" pod Samotny Rolnik.

Poszukuję osoby odpowiedzialnej do prowadzenia domu, znającej dobrze gotowanie, uczciwej i spokojnej, która by się też zajęła 9-cio letnim chłopcem, oboje rodzice pracują. *Stała prenumeratorka*

Adres w Redakcji.

Poszukuję nauczycielki z językiem niemieckim, pożądane seminarium i muzyka, do trojga dzieci lat 9 i 8 (III oddział) i 5. Warunki do umowy. Irena Krępeciowa, maj. Psary, p-ta Bielsk k/Płocka.

Serdecznie przepraszamy Panie czytelniczki za to, że w ostatnich numerach Nasza Skrzynka jest traktowana tak po macoszemu. Artykuły ogrodnicze są tak aktualne, że musimy im przeznaczyć więcej miejsca. Postaramy się w okresie Świąt poprawić to zaniedbanie.

Szanowne Panie!

Jestem wyspecjalizowana w mleczarstwie, również znam gospodarstwo domowe jak i podwórkowe i wszelkie czynności wchodzące w zakres tegoż, znam szycie, robótki i t. p.

Reflektuję na prowadzenie mleczar. w majątku lub do sklepu mleczarskiego. Również zajmę się prowadzeniem gospodarstwa t. j. kuchni i domu i w ogóle gospodarstwem w majątku lub u osób samotnych. Warunki bardzo skromne.

M. Sielnicka, Przemyśl ul. Prądzyńskiego 26/3.

Najciekawsze audycje Polskiego Radia w Warszawie od dn. 7.III. -- 13.III.37 r.

NIEDZIELA 7. III.

9.00 — Transmisja nabożeństwa z kościoła św. Krzyża w W-wie
10.30 — „Słynni dyrygenci — Bruno Walter" (płyty)
12.03 — Koncert rozrywkowy w wyk. Małej Orkiestry
15.00 — Pieśni ludowe w wyk. katowickiego Chóru męskiego
15.30 — „Audycja dla wsi"
16.00 — „Morwitan w piosence" — audycja słuchowiskowa
16.30 — „Pół godziny mandolin"
17.00 — Koncert symfoniczny (płyty)
19.00 — „Z mojego warsztatu"
19.20 — Koncert rozrywkowy
21.00 — Słuchowisko p. t. „Eksmisja"
21.30 — Recital fortepianowy Lazare Levy
22.00 — Orkiestra Tadeusza Seredyńskiego (ze Lwowa)
23.0 — Melodie taneczne (płyty)

PONIEDZIAŁEK 8.III.

11.30 — Audycja dla szkół
12.03 — Aleksander Głazunow — kompozytor i dyrygent (płyty)
12.50 — „Wszystkie dzieci mają równe prawa do miłości matki" — pogadanka
15.15 — Koncert rozrywkowy (płyty)
15.55 — „Wszystkiego po trochu" — audycja dla dzieci
16.30 — Transmisja z Filharmonii Warszawskiej fragmentu Międzynarodowego Konkursu im. Chopina
17.00 — „Wiedza społeczna a życie społeczne: „Trzeba poznać rzeczywistość" — odczyt
17.15 — Koncert solistów
18.50 — „Kółka rolnicze na przedwiośniu" — pogadanka
19.00 — Audycja strzelecka
19.30 — Koncert rozrywkowy
21.00 — „Poeta i publiczność" — wieczór literacki
21.30 — Polska Kapela Ludowa Feliksa Dzierżanowskiego
22.00 — Koncert symfoniczny
23.00 — Melodie taneczne (płyty)

WTOREK 9. III.

11.30 — Audycja dla szkół
12.03 — Łódzka orkiestra salonowa pod dyr. Teodora Rydera
15.15 — Wiązanki i pieśni operetkowe (płyty)
16.30 — „Pieśni w dialogu"
17.00 — „Dni powszednie państwa Kowalskich"
17.15 — Recital fortepianowy Haliny Sembrat
17.50 — „List pensjonarki" — monolog Tadeusza Hollendra
19.00 — „Dyskutujmy": „Czy programy szkolne dla chłopców i dziewcząt powinny być jednakowe"
19.20 — „Jak się polka z polonezem biła" — audycja muzyczna
20.15 — Koncert symfoniczny ze Lwowa i Poznania
22.30 — „Lutnia Puszkina" — kwadrans przekładów Juliana Tuwima
22.45 — Muzyka taneczna

ŚRODA 10.III.

11.30 — Audycja dla szkół
12.03 — Utwory Fryderyka Deliusa (płyty)
15.15 — Mała Orkiestra Polskiego Radia
16.10 — „Gdy wielcy ludzie byli mali": „Portret pana Hilarego" obrazek słuchowiskowy z dzieciństwa Jana Matejki
16.35 — Koncert w wyk. chóru męskiego „Hasło" K.P.W.
17.00 — „Walka ze szpiegostwem" — odczyt
17.15 — Koncert solistów
18.50 — „Dość pstrokacizny" — pogadanka
19.00 — „Akademik Smorgoński" — opowiadanie Juliana Ejsmonda
19.20 — Motywy hiszpańskie w muzyce francuskiej (płyty)
19.55 — Koncert zespołu Almar i Otten
21.00 — Koncert chopinowski w wyk. Angeliki Morales
21.30 — Z twórczości kantatowej J. S. Bacha (z Wilna)
22.15 — Mała Orkiestra Polskiego Radia
23.00 — Melodie taneczne (płyty)

CZWARTEK 11. III.

11.30 — Poranek muzyczny dla młodzieży szkół powszechnych
12.03 — Koncert popularny w wyk. ork. repr. K.P.W.
15.15 — Koncert w wyk. Orkiestry Symfonicznej P. R.
16.20 — „Marzec" — pogadanka dla dzieci starszych
16.35 — Muzyka dla dzieci (płyty)
17.05 — „Dzieci krzywdzone" — odczyt
17.20 — Koncert kameralny
17.50 — „Książka i wiedza": O książce Zischki „Japonia"
19.55 — Koncert rozrywkowy (z Wilna)
21.00 — Transmisja z Filharmonii Warsz. finału III Międzynarodowego Konkursu im. Fryderyka Chopina
23.00 — Muzyka lekka (płyty)

PIĄTEK 12.III.

11.30 — Audycja dla szkół
12.03 — Koncert orkiestry mandolinistów im. Moniuszki z Wełnowa
12.50 — „Przed świętami na wsi" — pogadanka
15.15 — Koncert rozrywkowy (płyty)
16.15 — Rozmowa z chorymi ks. kapelana M. Rękasa
16.30 — Wiazanki melodyj filmowych (płyty)
17.00 — „Z sieciami na morze" — felieton
17.15 — Franciszek Schubert: Trio Es - Dur op. 100
17.50 — „Encyklopedia mówiona"
19.00 — „Emigrant" — epizod z noweli
19.20 — „Z pieśnią po kraju"
19.45 — „Obój, rożek i fagot" — pogadanka
20.00 — Transmisja z Filharmonii Warszawskiej finału III Międzynarodowego Konkursu im. Fryderyka Chopina
ok: 22.00 — „Kaprys kobiety" — skecz

SOBOTA 13.III.

11.30 — „Śpiewajmy piosenki"
12.03 — Muzyka włoska
14.30 — Wesoła audycja dla dzieci
15.15 — Koncert rozrywkowy (płyty)
16.15 — Z utworów Adolfa Adama
17.00 — Koncert solistów
19.00 — Audycja dla Polaków z zagranicy
19.30 — „Wiosna w Italii' — audycja muzyczna
21.00 — Koncert wieczorny
22.00 — „Lekarz pod nożem" — antologia tekstów satyrycznych

Polskie Radio bezpośrednio po ogłoszeniu akcji Pomocy Zimowej dla bezrobotnych oddało na usługi propagandowe tej wielkiej idei wszystkie swoje rozgłośnie, urządzając cały szereg odczytów, pogadanek, reportaży, transmisji i t. p.

Niezależnie od tej akcji propagowania wśród społeczeństwa haseł Pomocy Zimowej Polskie Radio wzięło bezpośredni udział w akcji zbiórkowej funduszów na Pomoc Zimową, organizując z końcem stycznia wielką radiową wieczornicę taneczną. Przedłużono program radiowy do godz. 2.00 w nocy, usunięto z programu wszystkie audycje słowne, aby dać możność organizacjom społecznym urządzenia wieczorków tanecznych przy dźwiękach muzyki radiowej.

Na apel Polskiego Radia zareagowały przede wszystkim sfery najuboższe społeczeństwa. Związki społeczne na prowincji organizowały zabawy na Pomoc Zimową, biorąc często za bilety wstępu nie więcej niż 5 gr. Z tych drobnych ofiar zebrało się — jak dotychczas 11.710 zł 60 gr.

Jak wynika z korespondencji nadesłanej do Polskiego Radia urządzono ponad 500 radiowych wieczornic tanecznych w całym kraju, z udziałem przeszło 21.000 osób.

Ciekawe jest, że apel radia znalazł żywy oddźwięk wśród Polaków zamieszkałych zagranicą, którzy urządzili przy odbiornikach radiowych nastawionych na polskie stacje radiowe szereg zabaw tanecznych. Z Francji np. robotnicy z pod Metzu przysłali 275 franków, z terenu Wolnego Miasta Gdańska robotnicy z Brzeźna — 14 guldenów, a z Litwy kowieńskiej studenci Polacy, nie mogąc bezpośrednio nadesłać ofiary na Pomoc Zimową do Polski, zrobili to za pośrednictwem jednego ze swych kolegów zamieszkałego w Belgii.

Prawdopodobnie suma uzyskana z radiowej wieczornicy tanecznej na Pomoc Zimową dla Bezrobotnych osiągnie cyfrę 15.000 zł, gdyż datki jeszcze w dalszym ciągu napływają.

W ciągu kilku najbliższych dni zbierze się jury konkursu, urządzonego z okazji wieczornicy. Jury przyzna związkom społecznym nagrody w postaci odbiorników radiowych, za najlepsze wyniki finansowe uzyskane w najcięższych warunkach.

Tak gorące serca radiosłuchaczy zwalczają mróz.

Radiosłuchacze na Pomoc Zimową.



80 P. P. Skromny szlafroczek z lekkiej wełny, zapinany na guziki.

81 P. P. Nocna kuszula męska bez kołnierza.

82 P. P. Nocna koszula męska raglanowa z kołnierzykiem, umieszczona na tablicy kroju i kalesony (84 P. P.) rozmiar 39.

83 P. P. Dzienna koszula męska.

85 P. P. Elegancki szlafrok dla pana, zrobiony z flory.



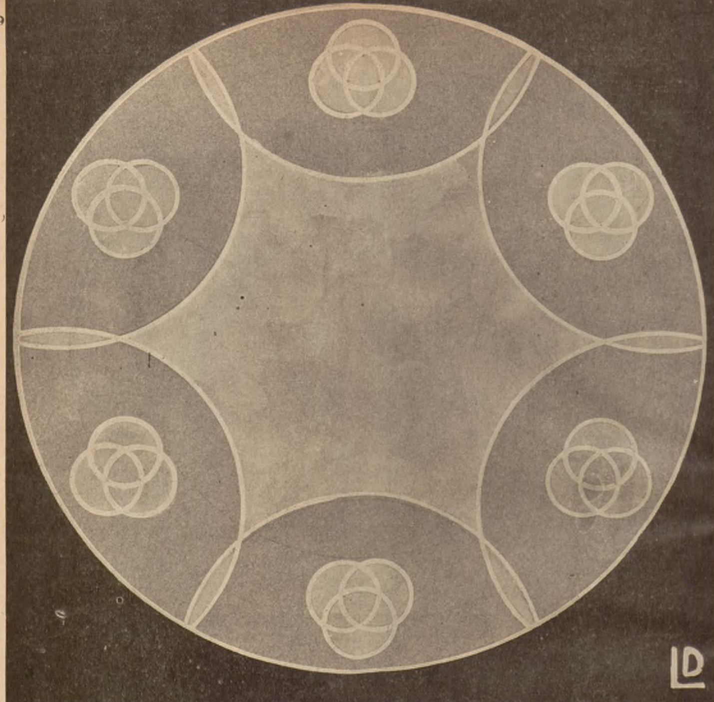
86 P. P. Szlafrok w groszki z długim rękawem i klapami.

87 P. P. Elegancki spód pod lekkie suknie, przybrany koronką.

88 P. P. Nocna koszula rękawki bufiaste.

89 P. P. Deseniowy komplecik z opalu przybrany ciemniejszą plisą.

90 P. P. Elegancki komplecik z lavable.



serwetka z opalu

aplikacja - scieg dziergany -

CENY OGŁOSZEŃ: Za miejsce wysokości 1 milim. przez szerokość 1 łamu — w tekście — 70 gr., za tekstem — 50 gr., drobne 20 gr za wyraz, dla poszukujących pracy 10 gr. za wyraz. Kolumna dzieli się na 3 łamy szerokość łamu 63 milim., wysokość 270 milim.

UWAGI: Omyłki, które zasadniczo nie zmieniają treści ogłoszenia, nie upoważniają do żądania zwrotu gotówki, ani też nie zobowiązują Administracji do bezpłatnego powtórzenia ogłoszenia. — Uzasadnione reklamacje będą uwzględniane o ile zostaną wniesione do dni ośmiu od daty ukazania się ogłoszenia. — Podwyżka cen ogłoszeń może nastąpić w każdym czasie i obowiązywać będzie również te ogłoszenia, które zostały zamówione poprzednio, a nie były z góry zapłacone. Wydawnictwo zastrzega sobie prawo nie umieszczenia całego ogłoszenia względnie jego części bez podania powodów.

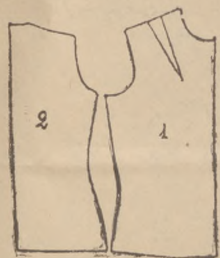
Redakcja i Administracja — Warszawa, Solec 87. Tel. 5-87-03, 2-44-18 i 6-26-44. Filja: Świętokrzyska 17. Tel. 6-76-72.

W razie wypadków, spowodowanych siłą wyższą, przeszkód w zakładzie, strajków i t. p., wydawnictwo nie odpowiada za regularne dostarczanie pisma i abonenci nie mają prawa domagać się niedostarczonych numerów lub odszkodowania.

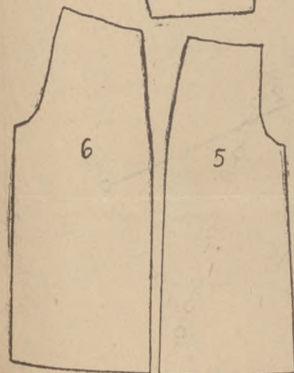
Redaktorka ANTONINA DEMBIŃSKA

WYDAWCA: TOWARZYSTWO WYDAWNICZE „BLUSZCZ", WARSZAWA.
Druk i klisze w Zakładach Graficznych Towarzystwa Wydawniczego „Bluszcz", Warszawa, Solec 87.

Praktyczna Pani № 10. 1937.









Piżama damska

Ilość materiału 3 ½ m szerokości 80cm

Obw. gorsu: 48 cm.
" bioder: 54 cm.

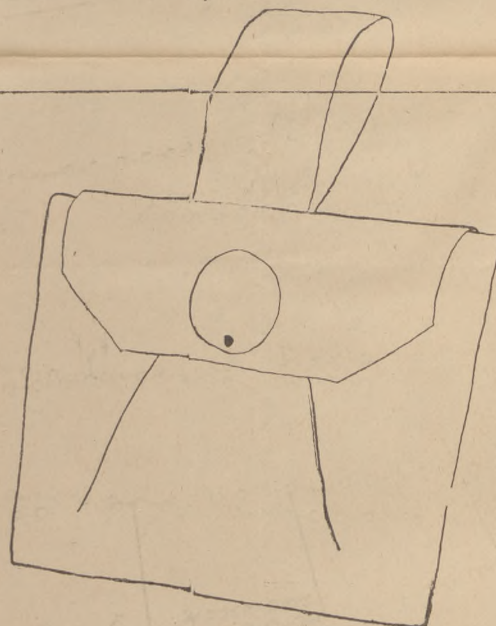
1. przód bluzki
2. tył bluzki
3. rękaw
4. kołnierz
5. przód spodni
6. tył spodni

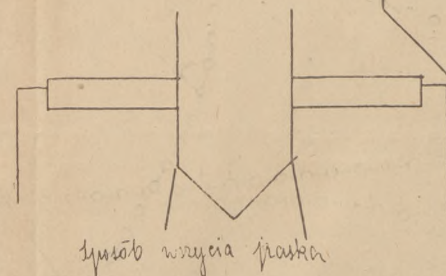
tył.

przód

przód (tył taki sam)

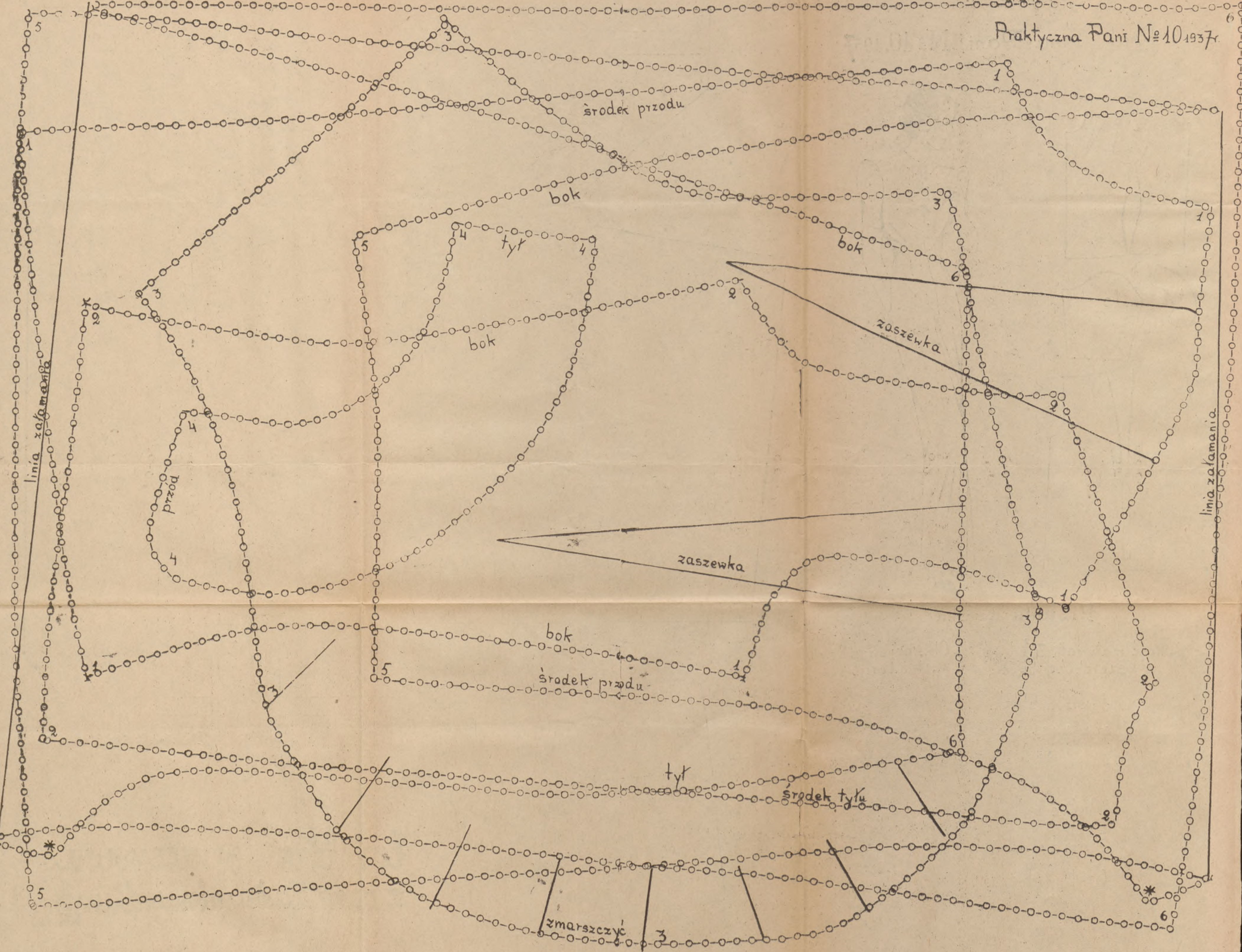
pasek





sposób wszycia paska

torebka spacerowa
z zamszu lub aksamitu. LD



środek przodu
bok
bok
tył
bok
przód
zaszewka
zaszewka
bok
środek przodu
tył
środek tyłu
zmarszczyć
linia załamania
linia załamania